

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

ПОДЛЕЖНОСТЬ ПОЧТОВАЯ ОПЛАЧЕНА РЫСЧАЕМ. ЦЕНА НУМЕРА 60 ГРОШЫ

SAMORZĄD

TYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU
TERYTORJALNEGO

Rok XIX.

Warszawa, 11 lipca 1937 r.

nr 28.



TREŚĆ NUMERU

K. Frelek — Samorząd terytorjalny a oświata pozaszkolna.

Kazimierz Krukowski — Biblioteki publiczne a samorząd terytorjalny.

Załęski Zygmunt — Inwestycyjny fundusz szkolny.

Co piszą inni:

A. — „Wieś też żąda głosu.”

A. — „W perspektywie poprawy gospodarczej wyciągnąć z błota wóz samorządowy.”

Ze Związku Powiatów R. P.
Sprawy bieżące
Wiadomości gospodarcze
Poradnik samorządowy
Komunikaty

„NASZA KSIĘGARNIA“ S. A. Związku Naucz. Polskiego

WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 18. P. K. O. 2058

Oddział „Nasza Księgarnia“ Wilno, Wielka 42

Poleca wydawnictwa własne:

Anusz A. O dobrą społeczną wolę i panowanie prawa	1.80
Baley St. Osobowość twórcza Żeromskiego. (Studium z zakresu psychologii twórczości)	7.50
Biegeleisen L. W. Wstęp do nauki ekonomii społecznej tom I, Teoria relatywizmu gospodarczego	18.—
Bystron J. St. Kultura ludowa	12.—
„ Socjologia. Wstęp informacyjny i bibliograficzny. Wyd. II znacznie rozszerzone	6.50
Jevons W. St. Logika. Z oryginału ang. przełożył Cz. Znamierowski	8.60
Lempicki St. dr. Piłsudski jako wychowawca	1.20
„ Polskie tradycje wychowawcze	5.—
Młodociani na wsi. Praca zbiorowa pod red. J. Deca i Fr. Mleczki	3.—
Szober St. Na straży języka. Szkice z zakresu poprawności i kultury języka polskiego	4.50
Wieczorkiewicz Br., Szletyński H., Kochanowicz J. Zarys nauki żywego słowa. Zarys teoretyczny. — Technika dykcji. — Wygłaszanie utworów. 14 rysunków.	4.80

„NASZA KSIĘGARNIA“ posiada na składzie i poleca: Podręczniki szkolne do wszystkich zakładów naukowych, mapy, dzieła pedagogiczne, książki dla dzieci i młodzieży, wydawnictwa naukowe, pisma oraz wszelkie urzędowe druki i świadectwa szkolne.

„NASZA KSIĘGARNIA“ organizuje i zaopatruje we wszystkie książki Ministerialne Biblioteki, gminne i powiatowe.

KSIĘGARNIA ROLNICZA

T-WA OŚWIATY ROLNICZEJ W WARSZAWIE, UL. MAZOWIECKA 10

to centrala i główne źródło książek fachowych z zakresu gospodarstwa wiejskiego: rolnictwa, ogrodnictwa, leśnictwa, hodowli zwierząt, pszczelnictwa, rybactwa, organizacji gospodarstw itp. oraz pokrewnych nauk przyrodniczych i technicznych.

1. Wysyła książki pocztą na zamówienia listowne.
2. **Zakłada i kompletuje biblioteki** rolnicze, ogrodnicze itd. prywatne i publiczne (instytucji, zrzeszeń i organizacji, szkół rolniczych itp.) udzielając ulg kredytowych i wszelkich ułatwień.
3. Przyjmuje prenumeratę do wszystkich pism fachowych.
4. Dostarcza rolnikom oprócz książek rolniczych również **wszelkich** innych, np. **prawniczych, ekonomicznych, popularno-naukowych** oraz z zakresu **gospodarstwa domowego (kucharstwa)**, jak również **ksiąg rachunkowych (buchalteryjnych)**.
5. Udziela **bezpłatnie wszelkich informacji** z zakresu czytelnictwa książek rolniczych i pokrewnych tj. w sprawie ich wyboru, treści, ceny itp.
6. Wysyła bezpłatnie stałym swoim odbiorcom: „**Miesięcznik Książki Rolniczej**“, zawierający bieżące informacje o nowych wydawnictwach rolniczych, oraz szczegółowe **catalogi** (cenniki).

BIBLIOTEKI

SZKOLNE, GMINNE, POWIATOWE,
WSZELKIE BIBLIOTEKI OŚWIATOWE

KUPUJĄ KSIĄŻKI W HURTOWNI P. F.

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ, SP. AKC.
WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 8, TEL. 922-61.

W hurtowni tej można kupować wszelkie książki polskie, gdziekolwiek wydane oraz wydawnictwa własne „Domu Książki Polskiej“, wśród których wydane są dzieła autorów polskich, o znanych nazwiskach, jak: Alberti K., Augustynowicz J., Bandrowski J., Conrad-Korzeniowski J., Deotyła, Gąsiorowski W., Giżycki K., Górski Artur, Hołowko T., Jeleńska E., Kasprowiczowa M., Kisielewski Z., Kozicka-Dunin M., Kudliński I., Łubiński H., Marion, Melcer W., Miciński T., Nikorowicz I., Olgierd S., Olszakowski-Junosza A., Ossendowski A. F., Pollak K., Przyborski W., Relidzyński J., Rzewuski A., Szaniawski J., Ujejski J., Witkiewicz St. Ign., Wyrzykowski St., Sieroszewski W., Zaborowski St., Zahorska A., Zakrzewska H., Zawiszanka Z., Żmichowska N.

Katalogi wydawnictw własnych i katalogi innych firm wydawniczych dostarczamy na żądanie darmo.

Sporządzamy wykazy książek i kompletów bibliotecznych, wyceniamy zamówienia i dostarczamy kosztorysy żądanych książek.

PP. Bibliotekarze i Instruktorzy Oświatowi lub inne osoby zamawiające książki mogą wybierać i przeglądać książki u nas na miejscu, w naszych składach, w których mamy olbrzymi wybór książek — przeszło 40.000 tytułów, ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Prosimy zapisać nasz adres:

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ. WARSZAWA, PLAC TRZECH KRZYŻY 8.

czas. 13458/19/28

SAMORZĄD

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

<p>PRENUMERATA KWARTALNA 7.50 ZŁOTYCH. OD 6 EGZEMPLARZY 6.25 ZŁ. NUMER POJEDYNCZY 60 GROSZY. KONTO CZEKOWE w P. K. O. 52.020</p>	<p>REDAKCJA I ADMINISTRACJA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 81a</p> <p>TELEFONY: REDAKCJI 9-66-06. ADMINISTRACJI 9-61-92.</p> <p>Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca.</p>	<p>Ceny ogłoszeń: Strona w tekście: 350 zł., 1/2 — str. 175 zł., 1/4 str. 87 zł. 50 gr. Poza tekstem za str. 250 zł., 1/2 str. 125 zł., 1/4 str. 62 zł. 50 gr. Publikacje bilansów o 50% drożej. Ogłoszenia instytucji komunalnych (dostarczone bezpośrednio do Administracji) za str. 120 zł., 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł.</p>
--	---	--

Redaktor — Franciszek Grela

ROK XIX.

WARSZAWA, 11 LIPCA 1937 r.

nr 28

TREŚĆ nru 28. Samorząd terytorialny a oświata pozaszkolna — *K. Frelek*. Biblioteki publiczne a samorząd terytorialny — *Kazimierz Krukowski*. Inwestycyjny fundusz szkolny — *Zalęski Zygmunt*. Co piszą inni: „Wiesz też żąda głosu” — *A.* „W perspektywie poprawy gospodarczej wyciągnąć z błota wóz samorządowy” — *A.* Ze Związku Powiatów R. P. Sprawy bieżące. Wiadomości gospodarcze. Poradnik. Komunikaty.

OD REDAKCJI.

Zgodnie z zapowiedzią naszą („Samorząd“ Nr 23, str. 361) drukujemy w niniejszym numerze dwa referaty, mianowicie Dyr. K. Frelka, pt. „Samorząd terytorialny a oświata pozaszkolna“ i kier. K. Krukowskiego pt. „Biblioteki publiczne a samorząd terytorialny“, wygłoszone na ogólnie - krajowej konferencji powiatowych działaczy kulturalno - oświatowych oraz sprawozdanie z przebiegu konferencji (p. r. „Ze Związku Powiatów R. P.“). Kwestie poruszone w czasie konferencji przez p. Z. Załęskiego jako szczególnie ważne podaliśmy w oddzielnych artykułach w Nr Nr 25 i 26.

Samorząd terytorialny a oświata pozaszkolna

„O losach wojny rozstrzyga „dusza prostego żołnierza“. O losach świata rozstrzyga dziś dusza prostego człowieka. Nie ci, którzy nim kierują, nie ci, co mówią i czynią jego imieniem — ale on sam stoi twarzą w twarz z losem i sam się z nim zмага...

... Tragedią współczesności zdaje się być niemożność znalezienia wyrazu dla tego, co stanowi wartość szarego człowieka...

... Dusza prostego człowieka, aby zamknięte w niej wartości wyzwolić, musi znaleźć po temu kształt zewnętrzny...

... To, co nazywamy powojenną demokracją, jest jak gdyby omotywanym pajęczyną tego, co jest w masach wartością. Nie próbuje zrozumieć się duszy prostego człowieka, próbuje się ją skusić...

... Kierownictwo życia oderwało się od żywych tkanek. Sztab zamknął się przed prawdą na siedem kluczy i próbuje dowodzić wojskiem nie tak, aby zwyciężyć, lecz tak, aby się w każdej chwili żołnierzom podobać. Rządzenie staje się czemś pośrednim między kokieterią i oszustwem“¹⁾.

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? Co jest powodem niemożności „znalezienia wyrazu dla tego, co stanowi wartość szarego człowieka?“.

Ciasny egoizm i specjalnego typu „ciemnota“ warstw wykształconych oraz tragiczne zaniedbanie kulturalne „szarego człowieka“.

1) „Fundament“ — Gazeta Polska Nr 21 z dnia 21 stycznia 1933 r.

W-1749/78/278

Obok właściwych norm organizacji życia gospodarczego i ustrojowo - politycznego, wynikających z pełnej świadomości dzisiejszej roli „szarego człowieka“, środkiem, który ma tu do odegrania bardzo istotną rolę, jest odpowiednio pojęta praca oświatowo - wychowawcza.

I chodzi tu już nie tylko o tego człowieka, który „jutro“ wejdzie w życie, ale o dorosłego i dorastającego uczestnika „naszego dzisiaj“, wszak od niego przede wszystkim zależy co się stanie z naszym „dzisiaj“ i najbliższym „jutrem“.

Jednostki o większych zdolnościach rozumienia zjawisk współczesnego życia świadomie zdają sobie z tego sprawę. Społeczeństwa zaś bardziej żywotne, być może instynktem samozachowawczym wiedzione, również dają dowody doceniania wagi i roli tej nowej dziedziny pracy, jaką jest pozaszkolna praca oświatowo - wychowawcza. Coraz częściej zyskuje ona pełne prawo obywatelstwa, jest stawiana w rzędzie jednej z pierwszych uznawanych potrzeb społecznych, stanowi składową część współczesnych systemów powszechnej oświaty i wychowania obywateli. Dowodem tego jest zjawienie się we wszystkich żywotniejszych państwach norm ustawodawczych, regulujących kwestie z nią związane, rozrost zrzeszeń społecznych, zajmujących się tą pracą, wreszcie uwzględnianie w budżetach instytucji publicznych (państwowych i samorządowych) pewnych kwot na te cele.

Dowody te znajdujemy i u nas. Jeżeli jednak chodzi o nasze stosunki dalecy jeszcze jesteśmy od tego, ażeby istniejący w tej dziedzinie stan rzeczy uznać za zadawalający. Przede wszystkim brak nam jeszcze, jako zjawiska powszechnego pełnej świadomości:

1) że działalność oświatowo - wychowawcza wówczas tylko jest żywotna i osiąga rzeczywiste rezultaty, kiedy jest pojęta jako funkcja służąca określonym, ale głęboko i szeroko pojętym ideałom o wielkiej sile dynamicznej;

2) że ideały te muszą konkretnie i wyraźnie określać stosunek do współcześnie istniejących zjawisk społecznych i potrzeb poszczególnych środowisk, a jednocześnie wskazywać dalekie perspektywy;

3) że muszą one wynikać z niekłamanej uznawania postulatów sprawiedliwości społecznej i dobra powszechnego;

4) że zadaniem pracy oświatowo - wychowawczej jest upowszechnić ten oczywisty fakt, iż jedyną gwarancją możliwości realizowania wszelkich ideałów, zarówno bliskich, jak i odległych, jest istnienie własnego niepodległego państwa.

Jasnym jest, że tylko przy respektowaniu powyższych postulatów pozaszkolna praca oświatowo - wychowawcza będzie miała swoją siłę sugestywną, porównującą i przetwarzającą duszę człowieka. Niestety jednak dla wielu jeszcze sam proces działania, podlany sosem zdawkowego frazesu ideologicznego, jest wszystkim. Przewyższając niepowodzeń z tego powodu ich spotykających tłumaczą sobie tylko niedoskonałości danej metody działania i przerzucają się od jednej do drugiej. Sądzą, że formy i metody wystarczą za treść.

Brak nam również często i tej świadomości, że pozaszkolna praca oświatowo - wychowawcza musi

być składową częścią szeroko pojętej i zakreślonej polityki państwa w dziedzinie oświaty i wychowania obywateli i, że wobec tego, musi ona być w planowy sposób powiązana z całym systemem szkolnym, realizowanym przez państwo. Przeciwnie zadaniem jej jest, w normalnym stanie rzeczy, budować na dorobku całego systemu szkolnego, być jego permanentnym przedłużaniem, a nie „poprawiać go“ w swoisty sposób.

Wedle mego przekonania państwowe władze oświatowe muszą mieć nie tylko pogląd na rozmiary i jakość tej akcji przez prowadzenie odpowiedniego typu statystyki, ale odgrywać w niej rolę świadomego reżysera i kierownika, co bynajmniej nie znaczy, że całkowite jej wykonywanie ma wyłącznie spoczywać w ręku władz państwowych. Jestem wręcz odmiennego zdania, czemu dam wyraz niżej. Ażeby jednak reżyserowanie i kierowanie przez państwo mogło być naprawdę skuteczne, władze państwowe muszą operować nie tylko atutami moralnymi, będącymi w ich dyspozycji oraz środkami materialnymi w postaci odpowiedniego budżetu na pozaszkolną pracę oświatowo - wychowawczą, ale mieć i niezbędny własny specjalny aparat ludzki, co zresztą w tej chwili ma już do pewnego stopnia miejsce.

Natomiast bezpośrednio pozaszkolna działalność oświatowo - wychowawcza najskuteczniej może być realizowana przez samorząd terytorialny i dobrowolne stowarzyszenie społeczne. Rola samorządu terytorialnego powinna być czynna, polegająca nie tylko na dostarczaniu środków materialnych różnym innym czynnikom, lecz przede wszystkim na organizowaniu i prowadzeniu we własnym zakresie tych typów pozaszkolnej akcji oświatowo - wychowawczej, które są niesporne i mają charakter potrzeby powszechnej. Będą to w pierwszym rzędzie biblioteki publiczne i różnego rodzaju systematyczne kursy doszkalać, oraz inne urządzenia oświatowe, które przerastają możliwości stowarzyszeń społecznych, jak: domy społeczno - oświatowe, sale i boiska sportowe, teatry, kina oświatowe itp., których użytkownikami obok samorządu, będą najróżnorodniejsze stowarzyszenia społeczne.

Dobrowolne stowarzyszenia społeczne, działające na tym samym terenie mają do spełnienia podwójną rolę:

a) współdziałania z samorządem terytorialnym w jak najszerszym upowszechnianiu prac oświatowych, prowadzonych przez samorząd i zużytkowania ich dla swoich członków;

b) prowadzenie własnych prac o charakterze bardziej lokalnym, bądź też pionierskim w zakresie nowych programów i metod.

Jeśli chodzi o podział ról w samorządzie ziemskim różnych stopni, to najistotniejsze zadania przypadać winny gromadzie wiejskiej i powiatowemu związkowi komunalnemu, zaś gmina zbiorowa powinna odgrywać rolę pomocniczą w stosunku do dwóch poprzednich stopni samorządu. Gromada wiejska jest naturalnym środowiskiem ludzkim o pewnym określonym zespole cech i potrzeb. Tu się kształtuje i przejawia życie zbiorowe wsi i tu ono musi znaleźć zaspokojenie swoich potrzeb oświatowych i kulturalnych. Zaś powiatowy związek komunalny ma dane po temu, aby otoczyć gromady wiejskie fachową pomo-

ca i opieką, gdyż może w tym celu gromadzić i zespolić skupionych w siedzibie powiatu, czy innych centrach znajdujących się na jego terenie, fachowców i specjalistów w różnych dziedzinach życia wiejskiego. Gmina zbiorowa w naszych stosunkach tej roli jeszcze nie prędko sprostą z braku możliwości intelektualnych. Może ona natomiast i powinna przyjść, obok powiatowego związku komunalnego, z pomocą materialną zwłaszcza uboższym gromadom wiejskim w zakresie różnego rodzaju urzędzeń oświatowych, jak gromadzkie domy społeczno - oświatowe, boiska sportowe itp.

W samorządzie miejskim, kiedy chodzi o miasta niewydzielone, powinna być analogia do gromady i powiatowego związku komunalnego z tą tylko różnicą, że samorząd tych miast często może być bardziej samowystarczalny, a opieka i pomoc powiatowego

związku komunalnego powinna dotyczyć tych urzędzeń oświatowo - kulturalnych, które służą nie tylko mieszkańcom danego miasta, ale i ludności wiejskiej, skupiającej się tu w niedziele i święta oraz w dni jarmarczne, jak np. świetlice - gospody, kinematograf oświatowy, koncerty publiczne itp. Samorząd miast wydzielonych powinienby organizować całą akcję samodzielną pod bezpośrednią opieką państwowych organów oświatowych.

Planowe i konsekwentne przestrzeganie powyższych zasad w obsłudze potrzeb kulturalno - oświatowych obywateli w wieku pozaszkolnym, dałoby przy tej samej ilości sił i środków publicznych jakie już obecnie w tej dziedzinie pracy zużywamy, bez porównania większe rezultaty, aniżeli te, jakie dotychczas otrzymujemy.

K. Frelek.

Biblioteki publiczne a samorząd terytorialny

I.

Nawet skrajny pesymista, robiąc syntetyczny bilans pracy naszego pokolenia za ostatnich lat 18, musi przede wszystkim wskazać na duże osiągnięcia, dokonane zarówno w dziedzinie gospodarczej, jak i duchowej. Ale też i największego optymistę musi uderzyć, że osiągnięcia te nie we wszystkich dziedzinach życia są *równomierne* i, że niektóre z nich, zwłaszcza dziedzina życia kulturalnego szerokich mas — są *w dużym zaniedbaniu*. A gdybyśmy uwagę naszą skierowali na same pasywa, na bóły, straty, braki i zaniedbania, — i chcieli doszukać się najistotniejszego ich źródła — musimy stwierdzić, że *wszystkie źródła zła i niedolibyśmy tkwią nie gdzie indziej, — tylko w samym człowieku*. Wszystkie prawie inne przyczyny — są pochodne, mniej ważne, dalsze.

Wszystko właściwie sprowadza się do jednego: *człowiek* — całe jego wnętrze, jego postawa wobec życia, zasób wiadomości i umiejętności, jego nałogi myślowe, jego wyobrażenia, skala jego uczuć, jego przeżycia, radości i smutki. Słowem cała jego kultura duchowa, cała osobowość poszczególnego człowieka.

A że osobowość tę, to wnętrze człowieka, kształtuje przede wszystkim oświata, szkolna i pozaszkolna, musimy zgodnie uznać, że odrobienie zaległości, zahamowanie i usunięcie wszelkiego zła, przyspieszenie poprawy i postępu, „podciągnięcie Polski wyżej”, to właściwie *sprawa podniesienia oświaty i kultury powszechnej, która była i jest dziś napewno pierwszą po armii koniecznością państwową Polski*. A właściwie, — to nie pierwszą po armii, lecz pierwszą *obok* armii, gdyż sprawa armii, sprawa obronności kraju, znajduje się w prostej zależności od stanu oświaty powszechnej, od tego właśnie „wnętrza” najszerszych mas obywateli.

Wygląda to na banał, a jednak....

Ta tak oczywista i tak prosta prawda nie dotarła jeszcze wszędzie, gdzie trzeba, i nie rządzi

jeszcze naszym życiem na codzień; zmuszona jest aż nazbyt często ustępować miejsca prawdom innym, jakże nieraz mniejszym, zwłaszcza, gdy w drogę jej wejdzie zimna, krótkowzroczna, arytmetyczna kalkulacja finansowa.

Przecież — wiemy — istnieje i wcale nie maleje haniebne zjawisko *powrotnego analfabetyzmu*. W styczniu br. prasę obiegła alarmująca wiadomość, że przy poborze do wojska stanęło (w środkowej Polsce!) 27% analfabetów powrotnych. Ukończyli szkołę powszechną, przez następne 7 lat nie używali ani ołówka, ani gazety, ani książki, — zapomnieli czytać i pisać.

Oto — jaki materiał ludzki daje społeczeństwo polskie naszej armii. Zamiast, mając tak krótki czas, nauczyć takiego obywatela rzemiosła wojennego, przysposobić go dobrze do technicznej obsługi nowoczesnych rodzajów broni — armia musi go uczyć czytać i pisać, dawać mu podstawowe elementy wiedzy i wychowania obywatelskiego, tworzyć jego morale. Zamiast otrzymać gotową stal do technicznej obróbki, — dostaje dopiero marny surowiec, rudę, co najwyżej kiepski półfabrykat, wymagający dużego zachodu, zanim zostanie precyzyjnym instrumentem obrony, — nowoczesnym żołnierzem - obywatelem.

Moglibyśmy tu przytoczyć wiele jeszcze mocnych przykładów nieprzygotowania naszych współobywateli do obrony kraju, do pracy zawodowej, zwłaszcza na roli, do pracy dnia powszedniego, do życia publicznego — społecznego, samorządowego i politycznego, — nieprzygotowania *technicznego*, a co stokroć gorsze i groźniejsze — *nieprzygotowania psychicznego*.

Ale jako praktyczni działacze społeczni, mający szczególnie wyostrzone czucie terenu, my o tym dobrze wiemy; wiemy, niestety (trzeba to szczerze powiedzieć), że duchowa postawa tzw. „szarego” człowieka, jego psychiczny stosunek do państwa i do spraw publicznych — wszystkich nas musi bardzo niepokoić. Wiemy, że w dziele mobilizacji duchowej

wych sił narodu i zorganizowania zbiorowej woli ludzkiej, które prowadzi Marszałek Śmigły, miliony mieszkańców naszego kraju niestety nie biorą jeszcze świadomego, czynnego udziału. Nie sieję defetyzmu, to samo bowiem publicznie stwierdził Marsz. Śmigły-Rydz, gdy mówił:

„Spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co jest za obu tymi granicami. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę, na drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom: jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów“.

Porównanie takie wypada dla nas źle. *Oświecenie i wychowanie publiczne milionowych rzesz obywateli naszego kraju, które jedynie stanowią może mocny i trwały fundament naszego niezależnego bytu państwowego, mimo dużych wysiłków i znacznych osiągnięć, — nie spełniło swego zadania, a to głównie wskutek zaniedbania jednego z najważniejszych i najbardziej podstawowych narzędzi wychowawczego oddziaływania człowieka na człowieka, jakim jest książka.*

W ciągu 18 lat niepodległości nie potrafiliśmy w Polsce zbudować *najbardziej podstawowej inwestycji kulturalno - oświatowej*, jaką jest sieć bibliotek publicznych, chociaż potrafili tego dokonać własnie nasi sąsiedzi. Dobra książka (i w ogóle słowo drukowane, więc i czasopismo) nie dotarła jeszcze do tych mas ludzkich, a więc nie mogła im przynieść pomocy, ani potrzebnych wiadomości, wyrwać z bierności, dostarczyć głębszych wzruszeń, przeżyć i bodźców, zapłodnić wyobraźnię, wyzwolić energię, uruchomić wolę. Na 22 miliony ludn. wiejskiej nakład wszystkich pism, przeznaczonych dla wsi wynosi — 250.000 egz., a przecież mamy tam 4 miliony samodzielnych gospodarstw, co 20 roln. korzysta więc z pisma. Publiczna biblioteka i czytelnia — nie uzupełniła szkoły powszechnej, jako jej naturalny ciąg dalszy. Zdobytego w szkole powsz. narzędzia, — sztuki czytania i pisania, nie było gdzie i jak stosować i doskonalić.

Jednym słowem — książce polskiej nie dano u nas spełnić tej kulturalnej i wychowawczej roli, jaką ona tak dobrze spełniła w okresie niewoli i walk o niepodległość i jaką dziś spełnia wszędzie w krajach kulturalnych.

To przecież zupełnie tak, jak gdyby jakaś armia zaniedbała podczas walki wyzyskać np. takie urządzenie — jak telefon, lub taką broń jak np. karabin maszynowy, albo żeby chciała walczyć bez amunicji. A przecież — jakże to już dawno, — powiedział Marszałek Piłsudski:

„Polskę narówni z innymi narodami oczekuje walka we wszechświatowych zapasach o pierwszeństwo w dziedzinie organizacji i kultury“.

Istotnie — walka, choć tymczasem „pokojo-wa“ — trwa, wciąż przybierając na sile. Mówiąc językiem sportowym — trwa mecz o mistrzostwo

świata, o miejsce na tym świecie. Partner słabszy będzie wyeliminowany i straci wszystko. Rachunek może będzie drogo płacił krwią, jak wczoraj — zafofana Rosja, jak dziś Hiszpania. A jeśli nie krwią, — w każdym razie ceną całych pokoleń.

Gra idzie o wielką stawkę. Zbyt dużo mamy do stracenia. Trzeba budzić drzemające siły, krzesać zbiorową energię, której wciąż jeszcze tyle marnuje się bezpowrotnie. *Trzeba postawić na człowieka, na jego wzbogacenie duchowe, jego uaktywnienie i wychowanie, — gdyż to decyduje o wszystkim. Trzeba opracować nareszcie jakiś wielki plan inwestycyjny w zakresie kultury duchowej, jako konieczny odpowiednik czteroletniego planu inwestycyj gospodarczych, — gdyż naprawdę, gdybyśmy nawet jakoś potrafili bez tego wypracować ogromne dobra materialne, stworzyć dobrobyt, wprowadzić wszystkie zdobycze techniki itd. — człowiek niekulturalny, wewnątrznie nieprzygotowany, społeczeństwo źle zorganizowane psychicznie — obróci to w niwecz lub zastосуje na zło, a nie na dobro.*

Zewsząd, a przede wszystkim ze strony samorządowych działaczy terenowych, reprezentujących ludność wiejską z całej Polski, powinno iść głośnie wołanie:

potrzeba powszechnej, planowej, racjonalnej akcji oświatowo-wychowawczej wśród najszerszych mas ludności, jako podstawowy warunek zwalczania zła na wszystkich odcinkach życia zarówno indywidualnego jak i zbiorowego i jako warunek wzmocnienia obronności państwa, musi wreszcie doczekać się zrozumienia u wszystkich czynników w kraju, w hierarchii spraw ważnych, musi ona zająć miejsce jedno z pierwszych; musi awansować do godności sprawy o znaczeniu państwowym, sprawą, która powinna już przejść na budżet publiczny.

To nie jest „wyważanie drzwi otwartych“. O tę niezbitą prawdę trzeba jeszcze dziś w Polsce walczyć. Oświata dla 75% ludności kraju, dla tej, która, „żywi i broni“, stanowiąc pień narodu i podstawę państwa, wszędzie prawie, mimo pięknych słów, jest jeszcze, rzeczywistym „kopciuszkim“. O tę prawdę trzeba nawet walczyć i na terenie samorządu (zwłaszcza miejskiego), gdyż jakże jeszcze często poszczególne ciała samorządowe w gospodarce swojej także zapominają, że człowiek, którego potrzeby mają zaspakajać, składa się nie tylko z ciała, ale i z duszy, które dbają o potrzeby materialne, zaniedbując duchowe, które nieraz więcej dbają i *łożą* na hodowlę buhajów i knurów rozpłodowych, niż na potrzeby człowieka.

W pracy tej oświatowej czynnikiem *podstawowym jest słowo drukowane*, dobra książka, jako najdemokratyczniejszy środek kultury, który wszędzie i zawsze dotrze w najdalsze zakątki, nawet do pojedynczego człowieka, podczas gdy nie zawsze, nie wszędzie i nie do wszystkich dotrze oświatowiec z *żywym słowem*.

Bez biblioteki publicznej, jako podstawowej instytucji oświatowej, około której zogniskują się wszelkie inne prace oświatowe, w zakresie kulturalnego podniesienia szerokich mas nie zajdziemy daleko.

Trzeba znów powołać książkę polską do tej historycznej roli, jaką ona odegrała już raz w okresie niewoli, a szczególnie — walk o niepodległość. Odegrała ona wtedy, jak wiemy, rolę nie tylko defensywną, przez zachowanie zagrożonej polskości i utrzymanie kultury i świadomości narodowej, lecz także, i to w wybitnym stopniu, rolę bojową, ofensywną, jako jeden z głównych rodzajów broni w walce o odzyskanie niepodległości.

A musiała to być broń potężna, skoro praktyczni działacze — politycy, najlepsi w narodzie z Józefem Piłsudskim na czele, — nie wahali się dla niej narażać swego i swoich towarzyszy zdrowia, wolności i nawet życia. Tak — życia, gdyż nie jedna taka nocna wyprawa przez granicę z tzw. „bibulą“ — polską książką i broszurą, tym prawdziwym dynamitem, który miał rozsadzać potężny gmach imperium rosyjskiego, kończyła się śmiercią bezimienną od kuli strażnika granicznego.

Czyż nie dla tej „bibuły“ narażał swą cenną wolność sam Józef Piłsudski, własnoręcznie prowadząc tajną drukarnię? Polskie słowo drukowane, wychodzące w tej drukarni musiało dużo ważyć, skoro czynił tak sam Piłsudski.

Jeden jeszcze dziwny i pouczający przykład. Gdy w zbrojnej walce pod Bezdanami zdobył J. Piłsudski ogromną na owe czasy gotówkę i gdy zastanawiał się potem, w Krakowie, jak ją najlepiej, najcelowiej i najskuteczniej użyć, — choć go, jak opowiada Kaden-Bandrowski, „zaraz obkoczyli z troskami, ranami, rachunkami, żeby łątać te straty i skąpych krup im obliczyć“ — to Piłsudski „o przyszłym dniu powszednim Polski zadumany, nie odliczył im tych krup; zwołał Żeromskiego, Sienkiewskiego, Struga, Daniłowskiego i stworzył pierwszą akademię literatury, tj. wydawnictwo „Książka“.

On wiedział co czyni. Nie bibliotekarz i nie oświatowiec, lecz praktyczny działacz polityczny — żołnierz rozumiał, jak ogromny wpływ wywiera książka na człowieka. Nie ma też żadnej wątpliwości, że właśnie polskie słowo drukowane, właśnie owa „bibuła“, właśnie owe tak znakomite wydawnictwo krakowskie „Książka“ w procesie mobilizowania zbiorowej woli i przygotowania legionów — odegrały decydującą rolę.

Niestety, po odzyskaniu niepodległości, książka, dia której teraz dopiero nastają tak sprzyjające warunki, — została zdegradowana, chociaż znacznie i potrzeba książki właśnie po odbudowaniu państwa — raczej wzrosły.

Sprawa dostarczania ludności dobrej książki, sprawa bibliotek publicznych została pozostawiona bez opieki, pozostała do dziś dnia sprawą prywatną, oddaną na łaskę ludzi „dobrej woli“ i tak u nas zawodowej inicjatywy społecznej.

Jaki jest wynik — wiemy. Posiadając wspaniałą literaturę, godną wielkiego narodu, pod względem kultury szerokich mas ludowych stoimy dziś na jednym z ostatnich miejsc w Europie, gdyż słusznie Radlińska mówi, że „kulturę narodu mierzy się nie tyle wartością i świetnością jego literatury, co rozpowszechnieniem książek, statystyką ruchu wydawniczego i czytelnictwa“.

Cóż z naszej wielkiej literatury, kiedy nie dociera ona do ludzi, kiedy skarby tej literatury dostępne są tylko nielicznym, uprzywilejowanym, kiedy „Quo Vadis“ i „Chłopów“, znajdziemy częściej, jak się o tym osobście przekonałam przed paru tygodniami, na wsi duńskiej i szweckiej, niż polskiej, kiedy niejedno dzieło literatury polskiej szerzej rozpowszechnia się w języku czeskim, niż polskim.

Jakże nie wołać razem z Radlińską: „Biada skarbowi, które tylko szczupłej garstce są drogie. Szczupła będzie liczba ich obrońców!“

II.

Jakich że mamy teraz obrońców książek, kto w Polsce wziął na siebie tak ważny obowiązek dostarczania ludności dobrej książki, kto prowadzi akcję biblioteczną i zaspakaja potrzeby duchowe szerokich mas?

Pozostawiono to u nas ochotniczemu, „pospolitemu ruszeniu“, dobrowolnym stowarzyszeniom społecznym. — Zajmują się tym głównie T. C. L., P. M. S. i T. S. L.

Było to konieczne przed wojną, kiedy nie mieliśmy własnej organizacji państwowej ani samorządowej. Musiały je zastąpić organizacje społeczne. Zadanie swoje spełniły one wtedy dobrze. Zasługi ich w zakresie czytelnictwa i rola w odzyskaniu niepodległości są poza dyskusją. Ocenę je też należyce historia.

Dziś jednak, we własnym państwie, mimo najlepszej woli i największych wysiłków, zaspakajają one potrzeby nasze w zakresie książki tylko w nikłym stopniu.

Nie mogę tu, dla braku czasu, przytaczać danych statystycznych, dotyczących dorobku tych organizacji, — ale są one ogłaszane corocznie w sprawozdaniach drukowanych, są więc dla każdego dostępne. Podam tylko, dla przykładu, że np. w najzamożniejszej i niewątpliwie najkulturalniejszej dzielnicy Polski, to zn. w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie od 57 lat pracuje T. C. L., korzystając z poparcia (i moralnego i materialnego) całego społeczeństwa, a od 17 lat — także państwa i samorządu, ta najstarsza w Polsce i jedyna tam organizacja, zajmująca się bibliotekarstwem, według drukowanego ostatniego sprawozdania zdołała skupić przy sobie tylko 10.000 członków, więc około 1/4% ogółu mieszkańców i tylko 44.800 czytelników, co stanowi tylko nieco ponad 1% ogółu ludności. W stosunku do już istniejących potrzeb tamtejszego terenu (my — oświatowcy na każdym kroku je tam stwierdzamy) — jest to naprawdę bardzo mało. Mowa tu o ilości (bibliotek, książek, czytelników), o wiele jednak gorzej jest z jakością!

Być może nie wszędzie jest tak źle, — może są tereny, gdzie jest lepiej, — ale ogólny dorobek i stan akcji bibliotecznej, prowadzonej przez dobrowolne organizacje społeczne — jest niedostateczny.

Przy całym naszym szacunku i uznaniu dla zasług tych organizacji, nie ujmując im ani dobrej woli, ani ofiarności, ani pożytecznej roli, jaką i dziś jeszcze, w trudnych warunkach spełniają, musimy przecież prawdę powiedzieć: *organizacje społeczne*

zaspakajają tylko drobną część naszych potrzeb w zakresie bibliotekarstwa i czytelnictwa i to zaspakajają w sposób jakościowo bardzo niedoskonały i często wprost urągający wszelkim zasadom naukowej organizacji pracy.

Drugim czynnikiem, od paru lat prowadzącym akcję biblioteczną jest samorząd terytorialny.

Na czele akcji bibliotecznej samorządowej idzie samorząd powiatowy, duży, coraz większy, ruch w tym kierunku widzimy na terenie samorządu gminnego, najmniej interesuje się tym — samorząd miejski (tylko 15% miast ma biblioteki publiczne miejskie).

Rozmiarów i wyników tej akcji nie będę omawiał, gdyż samorządowcom jest ona dobrze znana, zresztą — odsyłam do pracy p. J. Janiczka pt. „Udział samorządu terytorialnego w akcji bibliotecznej“, oraz przed paru dniami wydanej przez tegoż autora: „Biblioteki samorządowe gmin wiejskich“. Ograniczę się tylko do stwierdzenia, że mimo, iż ilościowo wyniki tej pracy są jeszcze stosunkowo skromne: 1) *jakościowo* biblioteki samorządowe bezwzględnie górują nad bibliotekami organizacji społecznych, i że 2) akcję tę, w przeciwieństwie do społecznej cechuje nowoczesna organizacja pracy, i duży dynamizm rozwojowy.

Obie te akcje (społeczna i samorządowa) razem wzięte — obsługują tylko małą część potrzeb ludności i to bardzo nierównomiernie.

Możnaby do tego obrazu dodać jeszcze długi szereg innych czynników i innych oderwanych akcji bibliotecznych, większych i mniejszych, niejednokrotnie — wzajemnie sobie przeszkadzających, utrzymywanych z ofiarności obywateli, a często subwencjonowanych z różnych funduszków publicznych. Zwiększyłyby to jeszcze bardziej obraz chaosu i bezkołowości, jakie panuje u nas w tej dziedzinie. Rejestracje, dokonywane przez państwowe władze oświatowe, ukazują nam prawdziwą biblioteczną wieżę Babel.

A jeśli dodamy, że każda taka „inicjatywa prywatna“, każda biblioteka, jeśli jest żywa i naprawdę funkcjonuje, przecie kosztuje, że łoży na to zawsze ten sam ofiarny obywatel, że wszystko to w sumie — kosztuje dużo, a pożytku daje mało, musimy dojść do tego samego zawsze wniosku:

zaniedbana dziedzina bibliotekarstwa publ. w Polsce ze względu na rolę, jaką może i musi odegrać w całokształcie naszego życia publicznego, domaga się uporządkowania i racjonalnego rozwiązania w skali ogólnopństwowej.

Trzeba stwierdzić, że zrozumienie tej konieczności staje się coraz bardziej powszechne.

Z obecnego stanu w tej dziedzinie nikt dziś nie jest zadowolony, — wszyscy zaś prawie mają już tego dość.

Oczywiście — pierwsi wystąpili z wołaniem o dokonanie porządku ci, którzy są najbliżsi tej sprawie, dla których praca ta stała się treścią ich życia, którzy najlepiej mogli widzieć jej potrzeby i braki: bibliotekarze — oświatowcy.

(Nie koniecznie ci, którzy pracują za pieniądze, — nie, przede wszystkim społecznicy, ideowcy, działacze terenowi, tacy sami jak i inni działacze

organizacyj społ. — tylko może lepiej rozumiejący zagadnienie i mocniej czujący krzywdę ludu, odsuwanego od źródeł kultury).

Oni pisali, wołali na zebraniach i zjazdach, opracowywali projekty ustawy bibliotecznej, poruszali opinię publ. itd.

Potym wystąpił czynnik państwowy. Zjawiała się aktywna działalność państw. władz szkolnych, którym przed czterema laty ustawa powierzyła opiekę nad oświatą pozaszkolną. Tak było przecie na wszystkich odcinkach zawsze: inicjatywa społeczna zawiodła — pracę musiał podjąć Rząd.

Wtedy to właśnie Rząd Rzplitej zagadnienie bibliotekarstwa i czytelnictwa uznał za sprawę państwową i wystąpił z projektem ustawy, która miała uporządkować tę sprawę.

Niezadowolony jest także samorząd terytorialny, który widząc niepowodzenie ochotniczej akcji bibliotecznej różnych organizacji, zaczął sam, ale już w sposób planowy i racjonalny zaspakajając potrzeby swoich obywateli w zakresie książki, — a Związek Powiatów wystąpił nawet w r. 1935 z własnym projektem ustawy bibliotecznej.

Nawet organizacje społeczne, które głównie dzierżą mandat na prowadzenie akcji bibliotecznej, a na wielkich jeszcze obszarach kraju (Małopolska, Pomorze, Wielkopolska, Śląsk) mają na nią właściwie prawie monopol („Dar Narodowy“), które (zdawałoby się) raczej mogłyby pragnąć pozostawienia stanu dotychczasowego, — nawet one mają dość obecnego stanu i żądają zmiany wysuwając daleko idące postulaty: żądają zaniechania akcji bibliotecznej prowadzonej przez czynniki publiczne (państwo i samorząd), przyznania im oficjalnego monopolu i przekazywania im, a nie komu innemu, środków materialnych z funduszków publicznych — na akcję biblioteczną.

Skoro więc wszyscy są niezadowoleni i wszyscy szukają sposobu naprawy — można wierzyć, że jesteśmy obecnie w okresie zasadniczego uregulowania sprawy i ostatecznych decyzji.

III.

Rozważmy teraz, kto właściwie powinien prowadzić akcję biblioteczną? Komu w Polsce należy powierzyć obowiązek zaspakajania potrzeb wszystkich obywateli w zakresie książki?

W rachubę wchodzi tylko trzy czynniki: państwo (Rząd), samorząd terytorialny i organizacje społeczne.

Zastanówmy się kolejno nad każdym z nich.

Państwo (Rząd). — Ma ono poważne warunki i atuty:

1) organy państwa docierają do wszystkich zakątków kraju. — Są to np. urzędy wojewódzkie, starościńskie, pocztowe, szkoły, posterunki policji itd. Sieć tych agentur państwa jest powszechna, równomierna i gęsta, mogłaby ewent. posłużyć, jako aparat rozdzielczy biblioteczny (zwłaszcza sieć szkolna);

2) Rząd może zapewnić akcji bibliotecznej trwałe podstawy finansowe;

3) dysponuje mocnym autorytetem i ma prawo egzekutywy;

4) posiada gotowy aparat fachowy w postaci instruktorów oświaty pozaszkolnej i nauczycielstwa.

Państwo zatem, ten nadrzędny i najbardziej ustabilizowany czynnik w kraju, ma bardzo poważne atuty, jak — stałość, powszechność, fundusze, autorytet, egzekutywa, gotowy aparat. Przemawiałyby one za powierzeniem mu akcji bibliotecznej, gdyby nie poważne kontrargumenty. Państwo rządzone jest (i musi być) centralistycznie, a aparat rządowy z konieczności jest sztywny. Ośrodek dyspozycji, Rząd, zbyt oddalony jest od poszczególnych, jakże różnorodnych, regionów z całym ich cennym bogactwem kultur, poziomów, potrzeb, dążeń itp., aby mógł do nich dostrajać choćby np. dobór, charakter i poziom księgozbiorów, metody pracy itp. Urzędnicy dolnych instancji, mianowani, często ludzie nowi i obcy środowisku, w którym pełnią swą służbę, — nie zawsze mieliby należyte czucie terenu i znajomość jego potrzeb duchowych. Dla poszczególnych środowisk nie byłby to „swój“ człowiek, a książka przez niego dostarczona, nie była by tą „swoją“ książką. Wreszcie — Rząd jest czynnikiem politycznym. Kierunek jego polityki może się zmieniać, biblioteki zaś, jako placówki oświatowo-wychowawcze mają służyć wszystkim obywatelom bez różnicy ich przekonań politycznych. To są poważne przeciwwskazania. Musimy się wszyscy z tym zgodzić, że akcja biblioteczna, która ma przynieść obywatelowi potrzebną mu książkę, nie powinna przychodzić gdzieś z zewnątrz, od góry, czy z dalekiej stolicy, lecz raczej powinna wyrastać z własnego środowiska, mieć z nim bliskie czucie, noszący się w jej realizacji swoimi, bliskimi ludźmi, obdarzonymi mandatem zaufania wszystkich współobywateli — czytelników.

Czynnik ten zatem odpada.

Drugi czynnik — to są ochotnicze organizacje społeczne.

Jakie argumenty przemawiają za powierzeniem im prowadzenia akcji bibliotecznej?

a) organizacja społeczna, dobrowolna, ma stosunkowo największe możliwości wyzwolenia i zmobilizowania drzemiących sił moralnych i materialnych wśród swoich członków i w ogóle w społeczeństwie.

b) dokonany już przez te organizacje dorobek: kapitał środków, doświadczenia i zaufania, zmontowany aparat, zespół wyrobionych ludzi itd.

Tym argumentom „za“ przeciwstawmy argumenty „przeciw“.

1) *Brak powszechności.* Nie ma u nas takiej organizacji społecznej prowadzącej akcję biblioteczną, która obejmowałaby cały kraj i docierała do wszystkich jego zakątków i obywateli.

Poza tym brakiem powszechności w sensie *territorialnym* — istnieje także brak tej powszechności i w każdym innym znaczeniu: żadna z organizacji społ., które mogą wchodzić w rachubę, nie obejmuje wszystkich kategorii obywateli, z punktu widzenia np. ich nazwy czy klasy społecznej, narodowości, religii itp. A przecież wszyscy obywatele mają równe prawa do dobrej książki, a z drugiej

strony państwo samo ma i obowiązek i interes w tym, aby wartościowa książka docierała wszędzie i do wszystkich.

Tego warunku powszechności nie spełni żadna ochotnicza organizacja społeczna.

2) Brak dostatecznego *autorytetu* wobec wszystkich obywateli kraju. Każda organizacja skupia, koło siebie tylko część swoich zwolenników, i to znikomo małą ilość wobec całości społeczeństwa. Podobnie jest i z organizacjami w Polsce.

Wśród obrzymiej rzeszy społeczeństwa, która do danej organizacji społecznej nie należy, ani z jej usług nie chce korzystać, znaleźć się przecież mogą nawet i przeciwnicy.

Ten brak dostatecznego autorytetu i atrakcyjności w oczach wszystkich obywateli podnosi jeszcze ten fakt, że przecież każda organizacja społeczna reprezentuje jakąś własną, mniej lub więcej *wojującą* ideologię społeczno-polityczną. Organizacja taka więc, gdyby nawet przed tym uczciwie się broniła, musi podzielić obywateli na zwolenników i przeciwników, przy czym zwolenników przeważnie i obsłuzę, a przeciwników od książki odstręczy i zaniedba.

Któż tedy dostarczy książki tej drugiej części obywateli, która może się okazać wcale duża?

3) Brak dostatecznych solidnych podstaw finansowych, a to jest jednym z podstawowych warunków stałej, planowej, na długą metę obliczonej i powszechnej akcji bibliotecznej. Gospodarka finansowa każdej organizacji opiera się na przypadkowych, niestałych i niepewnych podstawach, jak: zmienna liczba członków, niewiadoma i zmienna wysokość dochodów z opłat członkowskich, z opłat czytelników za korzystanie z książki, ofiary i zbiórki uliczne, ewent. subwencje i zapomogi itp. Ta kruchość i przypadkowość gospodarki finansowej, uzależnionej od tylu niewiadomych, przekreśla możliwość skutecznego, na dłuższą metę obliczonego prowadzenia poważnej, planowej akcji bibliotecznej przez jakąkolwiek organizację społeczną. Wszelkie, stojące organizacji społecznej do dyspozycji źródła dochodów, zawsze będą niepewne i zbyt małe w stosunku do potrzeb.

4) Argument pierwszy, przemawiający za organizacją społeczną, polegał, jak pamiętamy, na większej możliwości wyzwolenia i zmobilizowania drzemiących sił społecznych. Jest to argument poważny, ale ma on swoją odwrotną stronę. Organizacje społeczne kryją w sobie także dużo możliwości upadku, dezorganizacji, zaniku aktywności itd. aż do zupełnego rozwiązania, i to we wszystkich ogniach, zarówno peryferiach, jak i w centrali. Ta łatwość i skłonność do fluktuacji, do szczytnych wzlotów ale i do upadków, a nawet całkowitej zagłady, — jest naturalna i zrozumiała. Leży ona w samej istocie dobrowolnej organizacji społecznej. Przykładów mielibyśmy pod dostatkiem.

5) Działalność organizacji społecznych opiera się m. in. na takich typowych czynnościach i zasadach, jak: wybory zarządów, uchwały wiążące zarządy i zmieniające nawet statuty, lub wreszcie zasada tzw. „honorowości“ w pracy poszczególnych członków ludzi tzw. „dobrej woli“. Ma to swoje dobre strony, ale ma też i złe, nie daje bowiem żadnej gwarancji stałej i planowej, na osobistej odpowiedzialności

ści opartej, pracy przez dłuższy okres czasu. Osobista wartość, kompetencje i poczucie odpowiedzialności wybranego arytmetyczną większością głosów, na jakiś czas, działacza w praktyce naszej okazuje się niestety często zbyt kruchą i zawodną podstawą.

Pozostaje do rozpatrzenia czynnik ostatni — *samorząd terytorialny*.

Gdy się zestawi zalety i wady dwóch poprzednio omówionych czynników: państwa i organizacji społecznych i rozważy je na tle właściwości samorządu terytorialnego, — dochodzi się do przekonania, że właśnie i jedynie samorząd terytorialny łączy w sobie zalety, a pozbawiony jest wad obu owych czynników. Samorząd bowiem:

1) posiada tak niezbędną powszechność zarówno w sensie terytorialnym, jak i społecznym; reprezentuje nie część, lecz wszystkich obywateli na swoim terenie;

2) zdolny jest zapewnić akcji bibliotecznej stałe, solidne podstawy finansowe;

3) posiada dostateczny autorytet i mandat zaufania w całym społeczeństwie, jest bowiem jego emanacją;

4) posiada dostateczne czucie potrzeb i dążeń terenu, z którego sam bezpośrednio pochodzi;

5) jest przeciwieństwem samowładnej instytucji społecznej w najpełniejszym znaczeniu tego wyrazu; w swej organizacji uwzględnia w najszerszej mierze czynnik obywatelski, powołując go do decydowania o sprawach publicznych, co jest najlepszym hamulcem nadmiernego biurokratyzmu (komisje biblioteczne),

6) dysponuje gotowym aparatem, ustalonymi metodami pracy i normami prawnymi; jest czynnikiem ustabilizowanym i ma zapewnione minimum aktywności i mocniejsze zabezpieczenie przed upadkiem i dezorganizacją,

7) samorząd prowadzi już sam wzgl. subwencjonuje oświatę pozaszkolną oraz ma w swoich statutach przewidziane, a na wielu terenach już zrealizowane, gminne, powiatowe, wzgl. miejskie komisje oświaty pozaszkolnej; posiada zatem do dyspozycji własny, na przepisach ogólnych oparty aparat oświatowy;

8) zaspakajanie zbiorowych potrzeb swoich obywateli, zarówno materialnych jak i duchowych, stanowi przeciwieństwem podstawowy cel i sens istnienia samorządu i nikt go w tym nie może wyręczać.

Przytoczę tu jeszcze na końcu słowa p. Ministra Jaroszyńskiego z rozprawy „Rozważanie ideologiczne i programowe“ drukowanej w „Samorządzie“ (nr 23):

„Samorząd jest instytucją trwałą, zrzeszenia zależą od zmiennego układu sił ochotniczych. Dlatego wszystko to, co w zakresie kultury duchowej i dobrobytu społecznego jest uznane za powszechnie konieczne, a nie należy do innych ogniw organizacji państwowej, jest właściwą dziedziną działania samorządu. Natomiast rzeczą ochotniczych związków jest wyprzedzać ogólny, powszechny postęp społeczny i wykonywać robotę pionierską. Powtórze, rzeczą organizacji społecznych jest również — w oparciu o samorząd — doskonalić pewne ważne szczegóły zadań, wykonywanych w zasadzie przez samorząd“.

Jeśli teraz zestawimy obiektywnie wszystkie trzy omówione czynniki, dochodzimy do wniosku:

1) że Rząd byłby zdolny do samodzielnego rozwiązania zagadnienia bibliotekarstwa — ale to nie jest wskazane;

2) żadna organizacja społeczna nie jest zdolna do rozwiązania zagadnienia bibliotekarskiego w skali całego kraju, (jak nie byłaby zdolna do rozwiązania zagadnienia np. szkolnictwa powszechnego), gdyż przekracza to jej możliwości;

3) *tylko samorząd terytorialny, który ma w ogóle na celu podnoszenie kultury materialnej i duchowej, posiada wszystkie warunki potrzebne do wykonania obowiązku dostarczenia wartościowej książki wszystkim obywatelom; samorząd zatem powinien zakładać i utrzymywać biblioteki publiczne, tak jak zakłada i utrzymuje publiczne szkoły powszechne.*

Słuszność i oczywistość tego stanowiska jest głównym chyba powodem, że mimo braku ustawowego przymusu i mimo ciężkiego kryzysu finansowego, większość samorządów powiatowych w Polsce, a w kilku województwach już wszystkie powiaty, — prowadzą własną, planową, nowoczesnie zorganizowaną akcję biblioteczną, osiągając z roku na rok lepsze rezultaty.

Ale w koncepcji tej, na której oparty jest także projekt polskiej ustawy bibliotecznej, również i oba inne czynniki, a więc państwo i organizacje społeczne, mają także swoją rolę do odegrania. *Dopiero harmonijne współdziałanie obu tych czynników z samorządem — całkowicie rozwiązuje sprawę.*

A więc:

1) Państwo — subwencjonuje samorządową akcję biblioteczną, szkoli pracowników bibliotecznych, dostarcza fachowych instruktorów, prowadzi nadzór ogólny i ogólnokrajową statystykę, a ewentualnie organizuje i popiera akcję wydawniczą, poradnianą itp.

2) Stowarzyszenia społeczne zakładają czytelnie i organizują czytelnictwo w oparciu o biblioteki samorządowe, prowadzą *własne* biblioteki specjalne, wpływają na dobór książek do bibliotek publ. przez udział w komisjach bibliotecznych i w ogóle współpracują z bibliotekami publicznymi, prowadzą prace pionierskie np. w zakresie nowych metod czytelnictwa i propagandy, tam zaś, gdzie już posiadają bibliotekę, odpowiadającą wszystkim wymaganiom bibliotek publicznych, mogą (w drodze wyjątku) prowadzić ją nadal, wyręczając samorząd i nawet, korzystając ze wszystkich ustawą przewidzianych świadczeń, jakie ze strony państwa i samorządu przypadają bibliotekom publicznym. Oczywiście o ile nie przekazały jej w całości na etat publiczny.

Koncepcja ta, jak z powyższego wynika, nie przekreśla dorobku stowarzyszeń społecznych, przeciwnie, dorobek ten uznaje i zabezpiecza, przelewając nań nawet przypadającą część świadczeń publicznych.

Taki podział ról, — takie rozgraniczenie zakresu działania — nie jest właściwie rewelacją. Zupełnie podobnie jest przeciwieństwem ze szkołą powszechną, której biblioteka publiczna ma właśnie być logicznym dopełnieniem i rozwinięciem. I tam także — samorząd zakłada i utrzymuje szkołę, pod nadzorem i przy pomocy państwa, a stowarzyszenia społeczne — tylko pomagają i współdziałają (np. rady szkolne,

koła rodzicielskie), utrzymują własne szkoły prywatne (np. gdzie nie ma 40 dzieci) i *specjalne* itp.

Nie jest to też tylko wymysł bibliotekarzy. Takie jest już prawo, kierujące rozwojem życia publicznego na całym cywilizowanym świecie, że coraz to nowe dziedziny zbiorowych potrzeb społecznych dojrzejają stopniowo i przechodzą na budżet publiczny. Nikt tego procesu nie odwróci, można go tylko opóźnić z wyraźną szkodą dla dobra ogólnego.

Czyż tak nie było np. z wojskiem, które niegdyś było też prywatną sprawą i własnością poszczególnych magnatów, też sprawą „dobrej woli“ panów szlacheckich i ich „pospolitego ruszenia“? Czyżbyśmy tak dobrze na tym wyszli?

Czyż tak nie było ze szkolnictwem, zanim zostało publicznym i powszechnym? A przecież wszystkie te same racje, które domagają się publiczności szkoły powszechnej przemawiają również za publicznością bibliotek.

A komunikacja, a opieka społeczna, a tyle innych dziedzin życia, — które już teraz, w naszych czasach, awansują do rzędu spraw publicznych, regulowanych w drodze przepisów i ustaw państwowych.

Tak było i z bibliotekarstwem na szerokim kulturalnym świecie i tak będzie, *tak być musi* w Polsce, jeśli Polska ma stanąć w rzędzie kulturalnych państw świata, na równi z Czechosłowacją, Łotwą, Estonią, Bułgarią, Turcją, Rumunią i innymi.

Nie możemy być dłużej oazą, pośród sąsiednich potęg z planową gospodarką kulturalną i biblioteczną, oazą, na której panuje błogostan prywatnych i rozstrzelonych poczynań, na której uprawia się z łaski dobroczynnych organizacji oświatową jałmużnę, skąpo wydzielaną ciemnym i małuczkim.

Sprawa bibliotekarstwa publicznego musi być wreszcie i w Polsce uregulowana ustawą państwową.

IV.

Jak zorganizować bibliotekarstwo publ. oparte o samorząd terytorialny?

Sprawa koncepcji realizacyjnej nie jest taka prosta, jakby się to mogło wydawać! Nie ma jeszcze na to zupełnie pewnych i wypróbowanych recept, — choć są już liczne, b. ciekawe i pouczające, wieloletnie doświadczenia zagranicą, u naszych sąsiadów (Dania, Czechosłowacja). Doświadczenia te powinny być wzięte pod uwagę.

Wprawdzie u nas, w Polsce, mamy trochę samorządowców, którzy *już wiedzą na pewno i nie mają żadnych wątpliwości*, (że np. należy rozparcelować centrale powiatowe, a potworzyć gminne), — ale to chyba szybko minie.

Zagadnienie jest z jednej strony techniczno-organizacyjne, z drugiej — pedagogiczne i wymaga gruntownej znajomości przedmiotu.

Nie może być ono rozwiązywane *jednostronnie*, tylko przez amatorów - społeczników, ani też *tylko* przez fachowców, — teoretyków i praktyków - bibliotekarzy.

Oba te czynniki *wspólnie* muszą się nad tym poważnie pogłowić. Bibliotekarze wniosą wiedzę fachową, doświadczenia praktyczne, znajomość doświadczeń i wyników zagranicznych itd. — Samo-

ządowcy - społecznicy — lepsze czucie terenu i jego potrzeb, — gruntowniejszą znajomość warunków i możliwości.

Myślę, iż tej specjalnie sprawie: *jak należy zorganizować powiatową sieć bibliotek publicznych* — należałoby poświęcić specjalną oczywiście mniej liczną konferencję roboczą z udziałem przedstawicieli samorządu powiatowego, gminnego i miejskiego, organizacji oświatowych, bibliotekarzy, (teoretyków i praktyków - terenowców) oraz przedstawicieli państwowych władz oświatowych.

Ograniczę się tylko tu do naszkicowania zasad koncepcji realizacyjnej tak, jak ja, skromny, (nie teoretyk, ale praktyk) — oświatowiec terenowy, ją rozumiem.

Na wstępie muszę jednak podać kilka zasadniczych uwag.

1. Mówiąc „sieć biblioteczna“, mam na myśli pewien system, pewien zespół punktów bibliotecznych, służący do wspólnego wykorzystania zasobów książkowych na pewnym terytorium.

2. Konieczność jak największej oszczędności wymaga od nas stosowania *zasady centralizacji* (w odniesieniu do spraw administracyjno - bibliotecznych) i jednocześnie *zasady decentralizacji*, — jeśli chodzi o sieć punktów bibliotecznych i o czytelnictwo.

Połączenie tych dwóch zasad wymaga dobrze przemyślanego planu organizacyjnego. Podstawą tego planu musi być dalsza zasada:

3. Największą wydajność da *nie* (choćby najlepsza) *praca* poszczególnych jednostek bibliotecznych, lecz ich *współdziałanie i współpraca*, ich wzajemne uzupełnianie się i przenikanie.

4. Ogrom zadania jakie mamy wykonać, wymaga największej *koncentracji* wszystkich wysiłków i wszelkich środków materialnych w jednym, możliwie dużym systemie organizacyjnym. System nasz oprzemy zatem nie na poszczególnych bibliotekach stałych, lecz na jednym *dużym skomasowanym księgozbiornym centralnym*, obsługującym poszczególne punkty powiatowej sieci bibliotecznej (lub miejskiej, w dużych miastach wydzielonych).

Podstawą sieci bibliotecznej jest każda miejscowość — gromada.

Gromada — punkt biblioteczny — mając katalog biblioteki centralnej, korzysta z jej księgozbioru przez stałe otrzymywanie kompletów książek.

Gromady większe (miasta), a przede wszystkim siedziby gmin (punkt ciężenia ludności — węzeł komunikacyjny, urząd gminny, parafia, etc.), — w których jest *więcej czytelników* (np. ponad 50), muszą otrzymać księgozbiór stały, gdyż tam nie wystarczy komplet, nadsyłany z centrali.

Będzie to stała filia centrali, która posiadając własny księgozbiór stały, — otrzymuje nadto komplety uzupełniające z centrali.

Księgozbiór stały filii będzie miał charakter *podstawowy*, charakter rozszerzonej biblioteki podręcznej, obliczonej na czytelnika *masowego*.

Będą tam książki *najpotrzebniejsze* — zarówno z literatury popularno - naukowej jak i literatury pięknej, które nie tracą swojej aktualności, stale idą, zawsze są potrzebne i poczytne.

W siedzibie powiatu — *powiatowa biblioteka centralna* — (centrala) ma do spełnienia następujące zadania:

a) Musi posiadać potrzebne terenowi książki w dostatecznej ilości, aby sprawnie obsłużyć nie tylko czytelnika masowego, lecz także i poszczególne *grupy czytelników*, zarówno zbiorowych (np. zespoły dobrego czytania, zespoły p. r., samokształceniowe itp.) jak i czytelników indywidualnych (np. jakiegoś technika - samouka, spółdzielcę, itp.).

b) wysyła na punkty biblioteczne (grupom czytelników) potrzebne im książki;

c) posiada bibliografie (ogólne i specjalne) i wszelkie wydawnictwa informacyjne oraz stale śledzi rynek wydawniczy w celu nabywania nowych najpotrzebniejszych dzieł i informowania o nowych książkach swoich czytelników.

d) na wniosek komisji bibliotecznej lub z jej upoważnienia dokonuje *centralnego* zakupu nowych książek na najdogodniejszych warunkach (dla siebie, swoich filii, bibliotek gminnych a nawet obcych — na ich życzenie);

e) posiada wszelki materiał, potrzebny do technicznego opracowania (w sposób jednolity dla całego powiatu) książek, zarówno dla księgozbioru centralnego, dla filii, dla bibliotek gminnych, a nawet dla obcych, jeśli się o to zwróca, oraz fachowego pracownika, który tego opracowania dokona.

f) posiada katalogi innych bibliotek (w powiecie i poza powiatem) np. naukowych, z którymi współpracuje i z których może, w razie potrzeby, sprowadzać książki dla swoich czytelników — (jakich samej nie opłaca się posiadać na własność);

g) bada i rozbudza potrzeby i zainteresowania swego terenu (propaganda) i organizuje czytelnictwo w powiecie. Tu przejawia się instruktorska i pedagogiczna strona działalności bibliotekarza centrali: wyjazdy w teren, kontakt z bibliotekarzami i czytelnikami na punktach, konferencje, organizowanie i obsługa zespołów samokształceniowych, zespołów dobrego czytania, konkursów itp.;

h) wspólnie z państwowymi władzami oświatowymi kształci bibliotekarzy punktów;

i) gromadzi i opracowuje dane o bibliotekarstwie i czytelnictwie ze swego powiatu.

Z tego pobieżnego przeglądu najważniejszych zadań i obowiązków centrali wynika, iż: 1) *będzie to jednostka nadrzędna, koordynująca, planująca i kierująca fachowo pracą biblioteczną i czytelniczą w powiecie.* 2) *ż ma ona rozległe funkcje zarówno organizacyjne jak i pedagogiczne.* i 3) *że dla skutecznego wykonania tych funkcji powinna dysponować fachowym personelem i odpowiednimi środkami materialnymi.*

A zatem powiatowa sieć nasza miałaby trzy ogniwa:

1. *gromada*, obsługiwana przez centralę kompletnymi ruchomymi,

2. *gromada większa* (także miasto niewydzielone) — ze stałym księgozbiorem podstawowym plus komplety uzupełniające z centrali (a więc *filia*),

3. *powiatowa biblioteka centralna.*

Miasta wydzielone — tak jak powiaty: miejska

biblioteka centralna — filie — punkty (przedmieścia, zakłady przemysł., świetlice, organizacje etc.).

A teraz — tak aktualne dziś zagadnienie *central gminnych* — przeciwstawianych centralom powiatowym.

Żywy ostatnio ruch w kierunku zakładania własnych bibliotek gminnych jest zupełnie zrozumiały i naturalny. Nie widzę też w nim nic złego, ani groźnego. Jeśli jest rzeczywiście *samorodny* i wyrasta z potrzeb samej gminy — zasługuje na pełny szacunek i poparcie. Jeśli gmina w tym kierunku ma własne ambicje, odpowiednich ludzi i zapewnione wystarczające fundusze, — nie ma żadnego powodu, aby jej przeszkadzać w założeniu biblioteki gminnej. Biblioteka taka zmieści się zupełnie dobrze w naszej sieci powiatowej, zajmując miejsce filii centrali. Jeśli będzie miała środków dużo i potrafi utrzymać duży księgozbiór, i fachowego pracownika, — może nawet ewentl. spełniać rolę centrali gminnej, obsługującej wszystkie punkty biblioteczne na swoim terenie, wyręczając i odciążając powiatową bibliotekę centralną.

Ale wszystko to pod jednym warunkiem:

Musi stanowić ogniwo w ogólnej sieci bibliotecznej całego powiatu, praca jej musi być uzgodniona i powiązana z pracą centrali powiatowej. Musi podlegać nadzorowi i ogólnemu kierownictwu centrali powiatowej. Ma za to prawo korzystać z usług tej centrali, na przykład:

1) powiatowa centrala przyjmuje na siebie obowiązek zakupu (według życzeń gminy) książek i ich *technicznego* opracowania, odciążając w ten sposób gminnego bibliotekarza od części pracy technicznej,

2) pow. centrala dostarcza centrali gminnej ze swego księgozbioru książki, których tamta nie posiada.

Jestem głęboko przekonany, iż takich gmin, które byłyby finansowo zdolne do zorganizowania i utrzymania przez czas dłuższy takiej centrali bibliotecznej gminnej, w Polsce będzie bardzo niewiele. Przekracza to możliwości gmin, a ponadto — jest w najwyższym stopniu niecelowe tak, jak np. nie byłoby celowym zamiast szpitala powiatowego zakładać gminny. Gmina — stanowi zbyt mały teren, aby się *opłacało* utrzymać stałego pracownika - bibliotekarza i wszystko to, co jest, niezbędne w dobrej centrali. *Nie opłaca się też wiele niezbędnych książek, gdyż wyzyskanie ich na tak małym terenie będzie niezupełne.*

Zreszta, nie bez znaczenia będzie doświadczenie innych krajów, a przede wszystkim przeszło 15-letnie doświadczenie Czechosłowacji, która właśnie, — nainierwsza po wojnie, — wprowadziła i przeprowadziła niemal w 100%-ch ustawę biblioteczną *opartą o biblioteki gminne*. Ustawa była przyjęta z entuzjazmem — świadczenia ustawowe faktycznie przekraczały w pierwszym dziesięcioleciu niemal dwukrotnie wymiar ustawowy. Pomimo to, ustawa oparta wyłącznie o biblioteki gminne, wykazała niedostateczność bibliotek gminnych dla zabezpieczenia czytelnictwa. Wskutek tego już no kilku latach zaczął się zaznaczać spadek czytelnictwa. Wpłynęło na to: zbyt szczupłe fundusze, który-

mi mogły rozporządzać gminy, a wskutek tego zbyt słaby dopływ nowych książek, wyczytanie księgozbiorów. Zaczęto organizować centrale rejonowe, które dostarczają książek bibliotekom gminnym. Organizacja ta okazała się skuteczna i Związek Bibliotekarzy Gminnych na ostatnim zjeździe (w 1936 r.) postawił wniosek o niezbędność założenia central rejonowych wszędzie tam, gdzie ich dotychczas nie ma i o zabezpieczenie ustawowe central już istniejących. W tym duchu ma być też przeprowadzona nowelizacja ustawy.

Nie bez znaczenia jest wreszcie i ta okoliczność, że powiat (centrala powiatowa) ma możliwość wyrównywania. Jeśli znajdą się gminy, które nie potrafią same obsłużyć swego terenu. Przy systemie central gminnych takie gminy biedne byłyby pozbawione książki.

Etapy realizacji tej sieci.

Ze względu na trudności finansowe trzeba realizację sieci rozłożyć na *etapy*, według dobrze przemyślanego planu (na kilka lat np. 8 — 10), oczywiście — jeżeli akcję tę będziemy zaczynali od samego początku. Wyobrażam sobie taką kolejność poszczególnych etapów.

I etap = 1) *jądro centrali*, jako organu planującego i kierującego całością,

2) *filie*, — w siedzibach gmin i większych ośrodków (miasteczkach), ze stałym księgozbiorem podstawowym. Obsługują one narazie i okolicę. Duże możliwości wyzyskania lokalnych środków gminnych.

II etap = 1) tworzy się księgozbiór w centrali powiatowej,

2) centrala wysyła komplety uzupełniające do filii.

III etap = 1) dalsza rozbudowa księgozbioru centrali,

2) sieć punktów bibliotecznych obejmuje wszystkie miejscowości *szkolne*,

IV etap = 1) powiatowa biblioteka centralna jest już zupełnie zorganizowana,

2) sieć biblioteczna obejmuje już wszystkie gromady w powiecie.

Zakończenie.

Słyszymy często: „wszystko to jest piękne i słuszne, ale nie ma pieniędzy, najpierw trzeba nakarmić głodnych i bezrobotnych, — a potem — potrzeby duchowe“.

— Nie mają racji ci, którzy tak mówią, gdyż głód duchowy może być bardziej dokuczliwy i niebezpieczny, niż głód fizyczny (patrz pamiętniki bezrobotnych i chłopów).

Rosyjski mąż stanu — Stołypin też mówił „najpierw uspokojenie, a potem — reformy“. źle wyszła carska Rosja na tej kolejności.

Człowiek — jest jedną całością i wszelkie jego podstawowe potrzeby muszą być zaspakajane równomiernie, bo może być tak, iż my będziemy się zajmowali żołądkami, a duszami zajmie się ktoś inny. A taki podział ról w obsłudze potrzeb człowieka nie wyjdzie na zdrowie ani temu człowiekowi, ani Polsce.

I dlatego trzeba, aby najbardziej do tego powołany czynnik — samorząd terytorialny — przy pomocy państwa i poparciu całego społeczeństwa — prowadził na wszystkich terenach kraju planową, powszechną i publiczną akcję zaspakajania także głodu duchowego obywateli przede wszystkim — przez dostarczenie im dobrego słowa drukowanego, dobrej polskiej książki.

Kazimierz Krukowski.

Inwestycyjny fundusz szkolny

(Artykuł dyskusyjny).

Z poprzednich rozważań (patrz „Samorząd“ Nr 25 i 26) wynikało niezbicie, że bez należytego zainwestowania¹⁾ szkolnictwa powszechnego, gminy wiejskie w woj. wschodnich powszechnie, a w centralnych i południowych częściowo, nie podołają utrzymać szkół powszechnych w liczbie niezbędnej dla realizacji powszechnego nauczania.

Ewentualne zniesienie dodatków mieszkaniowych dla ogółu nauczycieli zmieniłoby sytuację poważnie, nie na tyle jednak, by obok utrzymania szkół gminy mogły własnymi środkami wybudować budynki szkolne.

Konieczna jest organizacja pomocy na ten cel przez utworzenie inwestycyjnego funduszu szkolnego.

Na wydatniejszą pomoc Skarbu Państwa —

jak w latach 1923 — 1928 — nie można obecnie liczyć i należy rozejrzeć się za innymi źródłami. Nie widzę innych sposobów, jak tylko przez nadzwyczajne czasowe wyrównanie obciążeń gmin na cele szkolnictwa powszechnego, — wyrównanie dające się uzasadnić nadzwyczajnością potrzeby.

Szkolnictwo powszechne posiada dość poważny majątek — tym większy na poszczególnych terenach, im dawniej zostało zorganizowane, jako instytucja publiczna. Powstał on po części z darów jednostkowych, z funduszy gromad, gmin i związków szkolnych, a w znacznej części i z zasiłków państwowych. Skoro nasz Skarb obecnie nie jest w stanie świadczyć na budowę szkół powszechnych w stopniu dostatecznym, sędzę, że nie będzie rzeczą niewłaściwą, by gminy, korzystające z budynków szkolnych wzniesionych przy pomocy zasiłków państwowych, pomogły w budowie szkół tym gminom, które budynków takich nie mają.

Akcję tę należy podjąć z jednoczesnym upo-

¹⁾ W ostatnim ustępie poprzedniego artykułu wkradł się błąd drukarski — winno być „zainwestowania szkolnictwa powszechnego“, a nie „zainteresowania...“.

rządkowaniem sprawy majątku szkolnego. Mimo, że od 1922 roku na całym obszarze Rzeczypospolitej obowiązek dostarczenia pomieszczeń szkolnych ciąży na gminach, nie wszystkie budynki i grunty szkolne są własnością obecnych gmin terytorialnych. W woj. zachodnich na wsi są one z reguły własnością gromad, w woj. południowych przeważnie własnością miejscowych funduszów szkolnych, a nawet w woj. centralnych i wschodnich wiele budynków szkolnych jest własnością gromad lub też nie mają uregulowanych tytułów własności.

Majątek ten należy zinwentaryzować, jako celowy majątek szkolny, i mocą ustawy przekazać na własność gmin, jako osób prawa publicznego obowiązanych do utrzymywania szkół.

Aczkolwiek postanowienie takie będzie wyłączeniem, ma ono pełne rzeczowe uzasadnienie i nie będzie w tej dziedzinie rzeczą nową.

Już ustawa z dn. 25 listopada 1925 r. nowelizująca postanowienia ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych, likwidując w woj. zachodnich odrębne związki szkolne i szkoły posiadające odrębną osobowość prawną, majątek ich przekazała na własność tych ówczesnych gmin, na obszarze których znajdował się, aczkolwiek nie tylko te gminy należały do związku szkolnego i majątek ten fundowały. Mocą postanowień ustawy z dn. 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, majątek ten stał się własnością gromad (dawnych gmin), jednakże z zastrzeżeniem jego celowości. Z tym samym zastrzeżeniem jego celowości, majątek ten winien być przekazany na własność gmin, podobnie, jak został przekazany szkolny majątek gromad w woj. centralnych i wschodnich, gdzie obecnie odbywa się proces przewłaszczenia tego majątku na rzecz gmin, zgodnie z postanowieniami wymienionej ustawy z dn. 23 marca 1933 r.

W woj. południowych fundusze szkolne miejscowe — posiadające dotychczas odrębną osobowość prawną — winny być zlikwidowane i majątek ich winien być przekazany tym gminom, które obowiązane są utrzymywać szkoły. Podobnie należy przekazać na własność gmin wszystkie majątki szkolne o nieuregulowanych tytułach własności.

Ale przekazując majątek szkolny gminom, należy obciążyć gminy czasowymi świadczeniami na rzecz inwestycyjnego funduszu szkolnego proporcjonalnie do wielkości tego majątku, i do wysokości zasiłków państwowych darowanych ongi na budowę szkół. Podobnymi świadczeniami na rzecz tego funduszu należy obciążyć wszystkie gminy, które korzystały z zasiłków państwowych na budowę szkół i mieszkań nauczycielskich wg ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o budowie szkół powszechnych.

Nie posiadam danych dla dokładnego oszacowania wpływów z tego źródła, sądę, jednakże, że spośród 43354 własnych izb, użytkowanych w roku 1935/36 przez szkoły powszechne, około 30.000 izb było wzniesionych przy pomocy zasiłków państwowych i przez 5 — 10 lat — zależnie od wysokości zasiłku — gminy użytkujące te izby winny opłacać na rzecz wspomnianego funduszu po 200 zł rocznie od każdej izby, — co dałoby w pierwszym okresie po 6.000.000 zł rocznie. Również na rzecz tego fun-

duszu płynęłyby czasowo czynsze nauczycieli, zajmujących mieszkania w takich budynkach szkolnych, co dawałoby około 2.000.000 zł rocznie (10.000 mieszkań przeciętnie po 200 zł).

Na rzecz tego funduszu winny być również przeznaczone mocą ustawy zaległe dodatki mieszkaniowe niewypłacone przez Skarb w latach 1928 — 1930 takim nauczycielom, którzy korzystali wtedy z bezpłatnych mieszkań w budynkach szkolnych, a mimo to, upominają się o formalnie przysługujące im dodatki.

Te czasowe i doraźne wpłaty na fundusz winny dać łącznie w ciągu 10 lat około 70 — 80 milionów złotych, które stanowiąc będą stały fundusz pożyczkowy na budowę szkół. Będzie to mniej więcej restytucja tych funduszów, które od 1923 r. Skarb Państwa wypłacił gminom na budowę szkół powszechnych tytułem zasiłków i umorzonych pożyczek. W ten sposób restytuowany fundusz stanowiąc będzie stałą — bodaj dostateczną — podstawę do zasilania kredytem nowych budynków wznoszonych na miejsce niszczonej, narazie zaś na wzniesienie budynków w tych gminach, gdzie brak budynków szkolnych.

Oprócz tego funduszu kredytowego winien być stworzony fundusz zasiłkowy, przeznaczony na pomoc w budowie szkół dla tych gmin, które wydają na utrzymanie szkolnictwa powszechnego nadmierną część swych normalnych wpływów podatkowych (naprzykład powyżej 80%).

Na rzecz tej części funduszu winny wpływać stałe ryczałty Skarbu Państwa w wysokości 2.000.000 zł rocznie, wzamian za dotychczasową — nie respektowaną przez budżety — ustawową deklarację o obowiązku pomocy gminom na budowę szkół powszechnych oraz stałe ryczałty powiatowych związków komunalnych w wysokości 1% budżetów zwyczajnych (około 1.000.000 zł), wzamian za obecne zasiłki i dotacje wypłacane gminom przeważnie w przypadkach podejmowania przez nie inwestycyj.

Oprócz tych ryczałtów na zasiłkowy fundusz winny wypłacać gminy pewne ekwiwalenty za dzieci, wypełniające na ich obszarze obowiązek szkolny poza publicznymi szkołami powszechnymi i z tego tytułu oszczędzające na kosztach utrzymywania tych szkół.

W obecnym okresie reorganizacji szkolnictwa gminy wykazywały wielką zabieглиwość w staraniach, by na ich obszarze państwo organizowało szkoły.

Świadczy to o dobrym rozumieniu przez gminy swego interesu. Jeśli chodzi o szkoły ćwiczeń przy liceach pedagogicznych i pierwsze klasy gimnazjów jest to dla gmin oszczędność oczywista i nie powinna być przywilejem dodatkowym, obok ogólnego przywileju — posiadania zakładu. Ekwiwalent za dzieci uczęszczające do pierwszych klas gimnazjalnych i do szkół ćwiczeń winien wynosić conajmniej po 30 zł rocznie za każde dziecko, tyle bowiem kosztuje większe gminy miejskie nauka jednego dziecka.

Za dzieci uczęszczające do szkół prywatnych opłaty te winny być niższe — np. 10 zł — i winny obciążać tylko te gminy, które nie wydają na szkolnictwo powszechne nawet 15% swych wpływów podatkowych. Opłaty te mają charakter wyrównawczej daniny gmin uprzywilejowanych w obecnym

układzie stosunków społecznych na rzecz pomocy gminom, szczególnie przez ten układ pokrzywdzonym i mimo swej niezwykłości winny być wprowadzone — jeśli nie stale to przynajmniej na okres 10 lat, w ciągu których należy wybudować potrzebne izby szkolne. Wpływ z tego źródła wyniósłby około 2.000.000 zł rocznie.

Ze względu na wagę zagadnienia, do nadzwyczajnych czasowych świadczeń na budowę szkół należy pociągnąć również dorobek społeczny wielu ubiegłych lat, jakim są lasy państwowe i lasy martwej ręki, zobowiązując je do bezpłatnego wydawania gminom, na obszarze których znajdują się, po 10 m³ surowego drzewa budowlanego na każdą nowobudowaną izbę szkolną i na każde mieszkanie nauczycielskie. Trudno obliczyć wysokość tego świadczenia ze względu na brak danych o rozmieszczeniu lasów i potrzebach szkolnych w poszczególnych gminach, jeśli by jednak przypuścić, że w stosunku do lasów państwowych dotyczyłoby to ogółem 10.000 izb szkolnych i tyluż mieszkań nauczycielskich, to ogólne świadczenie przez 10 lat wyniosłoby 200.000 m³ drzewa, co przy rocznym wycięciu około 7 milionów m³ drzewa stanowiłoby około 0,3%. Nie sądzę, by to było niewykonalne nawet przy najbardziej planowej gospodarce i przy najwyższych potrzebach Skarbu. A jeśli zważyć, że wielkie obszary lasów państwowych i lasów martwej ręki leżą w woj. wschodnich i na Podkarpaciu, gdzie gminy są szczególnie ubogie, a potrzeby szkolnictwa szczególnie duże, pomoc ta byłaby wyjątkowo użyteczna.

W ten sposób przez najbliższe 10 lat można byłoby przeznaczyć na pomoc najuboższym i najbardziej potrzebującym gminom około 8 milionów złotych rocznie tytułem bezprocentowych pożyczek, około 5 milionów złotych rocznie tytułem zasiłków i około 250.000 m³ drzewa. Jeśli zważywszy, że likwidacja dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli pozwoli na organizację budownictwa szkolnego we własnym zakresie tym wszystkim gminom, które już obecnie są bliskie realizacji powszechnego nauczania, to z pomocą wymienionego funduszu szkolnego można się pokusić o zrealizowanie planu — w ciągu 10 lat wszystkie szkoły powszechne mieszczą się we własnych budynkach szkolnych.

Plan taki winien być urzeczywistniony i przez ten czas obowiązek budowy szkół powszechnych i mieszkań nauczycielskich winien być intensywnie egzekwowany. Obecne przepisy są zbyt liberalne i gminy lub gromady wynajmują dla szkół lada izby, nie bacząc ani na zdrowie dzieci i nauczycieli, ani

na możliwość należytej organizacji pracy szkolnej, ani na pojemność szkół.

Szkoła to jest szkoła i winna mieć własny budynek szkolny, obejmujący co najmniej izby lekcyjne i mieszkanie dla kierownika szkoły.

Należy w tym miejscu wspomnieć o Towarzystwie Popierania Budowy P. S. Powszechnych. Nie mam zamiaru negować lub pomniejszać jego roli w zakresie pobudzenia i ożywienia budownictwa szkolnego, nie sądzę jednak by słuszną rzeczą było usiłowanie zaspokojenia tak kapitalnych potrzeb na drodze prywatnej inicjatywy. To może być tylko akcja dodatkowa obok szerokiej i intensywnej akcji publicznej.

Aczkolwiek w pierwszym swym artykule stwierdzałem, że dla zapewnienia środków na utrzymanie szkół powszechnych konieczna jest zmiana obowiązków ciążących na gminach lub zmiana przepisów o finansach komunalnych, w dalszych swych rozważaniach obracałem się w ramach obecnych uprawnień finansowych samorządu terytorialnego i projektowałem jedynie pewne przesunięcia w rozkładzie wydatków. Rozumiem, że znawcy wielostronnych przejawów życia samorządowego nie będą — w tym stopniu, jak ja — uznawać potrzeb szkolnictwa powszechnego za naczelne, ale gorąco bym pragnął, by moje uwagi na temat zaspokojenia tych potrzeb wywołały dyskusję mierzącą do ustalenia opinii o istocie zagadnienia.

Za istotne zaś uważam:

1) w ramach obecnych postanowień o finansach komunalnych i o utrzymywaniu szkół powszechnych, gminy wiejskie „Polski B” nie zdołają utrzymać dostatecznej liczby szkół dla realizacji powszechnego nauczania;

2) konieczna jest rewizja podziału obowiązków w zakresie utrzymywania publicznych szkół powszechnych i to w kierunku odciążenia gmin — przede wszystkim wiejskich;

3) należy uporządkować sprawy majątku szkolnego, przekazując go na własność gmin, jako obowiązków do utrzymywania szkół powszechnych;

4) należy utworzyć publiczny fundusz specjalny dla wyrównania, w krótkim czasie, stopnia za inwestowania szkolnictwa powszechnego na całym obszarze Rzeczypospolitej.

Jeśli w tych sprawach opinia się ustali, to nie wątpię, że znajdą się i sposoby szczegółowej rewizji przepisów, chociażby nie ostał się żaden ze sposobów projektowanych. Ale poniekądych skłonny jestem bronić.

Zalęski Zygmunt.

Co piszą inni

„Wieś też żąda głosu“

Pod powyższym tytułem ukazał się w „Gazecie Polskiej“ z 1 i 2-go lipca br. artykuł Prezesa dr. M. Jaroszyńskiego, który omawia obecną sytuację wsi. Autor stwierdza, że mimo poprawy koniunktury

gospodarczej sytuacja nie uległa poprawie, bo główną przyczyną niedoli wsi związana jest z wadliwą strukturą. Nie uległa poprawie zwłaszcza gospodarka zbiorowa, publiczna.

...,Sytuacja wsi w zakresie gospodarki publicznej nie mogła ulec poważnej poprawie. Jest ona zaś o tyle jeszcze gorsza, że poziom zaspokojenia potrzeb publicznych na wsi był u nas zawsze niebывale niski i pozostawał w rażącej dysproporcji w stosunku do niewątpliwie również zbyt niskiego poziomu miast. Po wtóre — że w okresie kryzysu poziom obniżono i zakres gospodarki ścieśniono na wsi w stopniu jeszcze wyższym, niż w miastach. Stało się to dlatego, że idący od góry nacisk trafiał na mniejsze opory w słabo rozwiniętej gospodarce publicznej na wsi, aniżeli w stosunkowo mocniej rozkrzewionej w mieście“.

Autor stwierdza, że ludność wiejska, a szczególnie młode pokolenie odczuwa bardzo swoje niezaspokojone potrzeby i żąda, ażeby mu w zaspokajaniu tych potrzeb nie przeszkadzano. I dlatego należy szukać sposobów przeprowadzania chociażby powolnej, ale stałej poprawy.

W obecnych dochodach publicznych, które opierają się na podatku gruntowym, wadliwie przeklasyfikowanym i podatku dochodowym, nie widzi Autor większych możliwości.

„Pozostaje tedy tylko postulat przyśpieszenia zasadniczej reformy obydwóch wymienionych podatków

państwowych, co dopiero stworzy podstawę do reformy dochodów samorządu wiejskiego, opartą na podatkach gruntowym i dochodowym“.

Podkreśla następnie korzyść wsi z obdarzenia miast nowymi podatkami, ponieważ wtedy można by dokonać

„słusznych i koniecznych korektur na korzyść wsi i miast mniejszych. Dotyczy to w szczególności podatku dochodowego i drogowego“.

Wskazuje także Autor na poważne obniżenie granic obciążenia w dodatkach do podatku gruntowego i opłatach drogowych w okresie kryzysu. Dziś napór od dołu idzie w tym kierunku, aby przywrócone zostały dawne granice obciążenia podatkowego, gdyż na zasilenie gospodarki publicznej na wsi kosztem Skarbu Państwa liczyć nie można.

W zakończeniu wypowiada się Autor za zniesieniem obowiązku gmin płacenia dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli, który zabiera gminom do 40% sum przeznaczonych na szkolnictwo.

A.

„W perspektywie poprawy gospodarczej wyciągnąć z błota wóz samorządowy“

Zagadnienie potrzeb i w związku z tym stworzenie możliwości podniesienia finansowych warunków samorządów omówił pod powyższym tytułem S. M. na łamach „Kuriera Porannego“ z dn. 7 lipca br. Autor stwierdza, że

„zakres i poziom zaspakajanych przez te budżety potrzeb publicznych znajduje się daleko poniżej minimum, jakiego wymaga rozwój gospodarczy i kulturalny kraju, w szczególności wsi“.

Od poprawy koniunkturalnej nie można oczekiwać znaczniejszej poprawy, bo występuje tu szereg czynników, jak wzrost cen i co z tym idzie płac itd., które neutralizują spodziewaną podwyżkę. W rezultacie budżety stają się wegetatywne.

„Wegetacyjność budżetów jest złem koniecznym. Ratuje się w ten sposób przed największym złem w gospodarce publicznej, mianowicie przed skutkami deficytów budżetowych. W budżetach wegetacyjnych z natury rzeczy najpoważniejszą pozycję stanowią koszty administracji, personalne i rzeczowe. Składa się tak, że im biedniejsza jednostka samorządowa, tym wyższe stosunkowo ogólne koszty zarządu...“

Wegetacyjność budżetów jest w obecnym stanie rzeczy zasadniczym elementem gospodarki samorządowej, dyskwalifikując ją z punktu widzenia postulatu pogłębienia i rozszerzenia zakresu zaspakajania potrzeb publicznych, postulatu, którego alternatywą w odniesieniu do wielu zagadnień (szkolnictwo, sprawy zdrowotne na wsi, drogi) jest groźba klęski społecznej“.

Autor wskazuje na gminy, jako na najgorzej sytuowane jednostki samorządowe, posiadające najwyższy odsetek wydatków na administrację, stwierdza, że w obecnym stanie finansowym nie podołały by bieżącym obowiązkom w zakresie szkolnictwa powszechnego i za 15 lat.

Autor zwraca przy tym uwagę, że

„rozwiązanie zagadnienia gminy wiejskiej musi być powiązane ze sprawą gromady wiejskiej, którą logika rozwoju społecznego wsi wskazuje jako główny instrument jej życia zbiorowego“.

W zakończeniu omawia Autor rolę czynników pozasamorządowych w zadłużeniu samorządów i błędów popełnianych w ich gospodarce.

A.

Ze Związku Powiatów Rzeczypospolitej Polskiej

KONFERENCJA POWIATOWYCH DZIAŁACZY SAMORZĄDOWYCH, CZYNNYCH W DZIEDZINIE KULTURALNO - OŚWIATOWEJ, W WARSZAWIE W DNIU 31 MAJA 1937 ROKU.

Konferencja powiatowych działaczy samorządowych, czynnych w dziedzinie kulturalno - oświatowej, zgromadziła 67 przedstawicieli z 55 powiatów oraz 40

reprezentantów zaproszonych władz i instytucyj. Obecni byli m. in. przedstawiciele Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, Ministerstwa Opieki Społecznej, Wojskowego Instytutu Naukowo - Oświatowego, Państwowego Instytutu Kultury Wsi, Instytutu Oświaty Dorosłych, Związku Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego, Głównego Urzędu Staty-

stycznego, Związku Bibliotekarzy Polskich i Poradni Bibliotecznej, Rady Książki, Związku Gmin Wiejskich, Związku Izb i Organizacji Rolniczych, Centralnego Komitetu do spraw młodzieży wiejskiej.

Konferencję zagał Prezes Związku Powiatów R. P. dr M. Z. J a r o s z y ń s k i. W przemówieniu swym stwierdził, że przy „zaciskaniu pasa“ w okresie kryzysowym ucierpiał najbardziej zagadnienia kultury duchowej. Obecny moment, który charakteryzuje się wychodzeniem z kryzysu i w którym podnoszone jest hasło aktywizacji, nadaje się specjalnie do rozważenia, jakie miejsce winno przypaść zagadnieniom kulturalno - oświatowym w tym nowym nadchodzącym okresie.

Sprawy kultury duchowej specjalnie silnie dotknięte zostały przez kryzys między innymi dlatego, że w tej dziedzinie nie posiadaliśmy wyraźnego i rozwiniętego programu, a raczej prowadziliśmy eksperymenty. Dziś program ten musimy stworzyć od nowa. Właśnie dlatego Związek Powiatów R. P. zwrócił się do powiatów o wydelegowanie doświadczonych działaczy terenowych dla wyświetlenia aktualnych zagadnień, przygotowania opinii i materiałów, które następnie mogłyby być sformułowane w uchwałach Zjazdu Głównego Związku Powiatów.

Jako najbardziej zasadniczy i aktualny problem wysuwa się sprawa roli Państwa i samorządu w rozwoju kultury duchowej. Pod tym względem zarysowały się ostatnio niepokojące objawy; stwierdzamy poważne niedociągnięcia w realizacji szkolnictwa powszechnego, znajdujące swój wyraz w braku należytej, wysoko zorganizowanej szkoły. Ostatnio wzmożło się szkolnictwo prywatne, co świadczy dobrze o organizacjach społecznych dobrowolnych, ale źle o Państwie. Tymczasem wszystkie potrzeby publiczne, posiadające trwałe i powszechne charakter, powinny być zaspakajane przez Państwo lub samorząd. Sprawa stosunku samorządu do organizacji dobrowolnych jest zatem zagadnieniem podstawowym, który winien się stać także przedmiotem dyskusji na konferencji.

Po przemówieniu Prezesa dr. M. Jaroszyńskiego zostały ogłoszone kolejne referaty przez p.p. P i e r a c k i e g o, F r e l k a i K r u k o w s k i e g o. Tekst referatów podajemy osobno. Po referatach rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierało głos 18 mówców. Poniżej podajemy ważniejsze momenty tej dyskusji.

Dr K. P o l a k i e w i c z, prezes Związku Gmin Wiejskich, na wstępie wyraża podziękowanie za zorganizowanie tak celowej konferencji. Zaznacza, że sprawę szkolnictwa będzie rozpatrywał przede wszystkim od strony gminy wiejskiej. Podkreśla dysproporcję, istniejącą w związku z tym, że tak podstawowe i wielkie zadania, ciężące na Państwie, jak sprawa szkolnictwa, spycha się na gminę. Wszystkie czynniki zobowiązane są do działania na odcinku szkolnictwa, niesłuszną rzeczą jest zatem zwracać się tylko do gminy. Obowiązki gmin w zakresie szkolnictwa rosły i rosą, zaś środki, będące do ich dyspozycji, maleją.

Wielkim nieszczęściem kryzysu, to przerzucenie na gminy ciężaru dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli, które rzuciło cień między samorząd a nauczycielstwo.

W dalszym ciągu mówca wyraża radość z powodu ewolucji poglądów, jaka się dokonuje w poglądach na sprawę samorządu szkolnego oraz wypowiada się przeciw eliminowaniu gminy wiejskiej z zespołu czynników, powołanych do realizacji zadań w zakresie oświaty pozaszkolnej, co wypływa z referatu dyr. Frelka, zdaniem którego ciężar oświaty pozaszkolnej spoczywać winien na powiatowych związkach samorządowych i gromadach wiejskich.

P. H. B i e l e c k i (pow. błoński). Zwraca uwagę na niektóre zarządzenia władz szkolnych, które zawiesiły egzekutywę obowiązku szkolnego. Okólnik Ministerstwa W. R. i O. P. Nr 31 z 1934 r. uzależniał organizowanie szkoły nie od ilości dzieci w wieku obowiązku szkolnego, lecz od ilości dzieci zapisanych i uczęszczających do szkoły. Sprawą zasadniczej wagi jest dostęp młodzieży wiejskiej do szkół wyższych. Do rozwiązania tej sprawy samorząd może się przyczynić przez budowę dróg, prowadzących do szkół oraz przez zorganizowanie dowozu dzieci do szkół.

Mówca domaga się następnie restytuowania 50% zasiłków Skarbu na rzecz budowy szkół. T-wo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych jest instytucją pożyteczną, ale pomocniczą. Działalność jego powinna być skierowana przede wszystkim na zapopatrywanie szkół w pomoce szkolne. W sprawie samorządu szkolnego mówca wypowiada się za jego utrzymaniem po uprzedniej reorganizacji. Główny sens istnienia samorządu szkolnego upatruje w tym, że w ten sposób jest akcentowana sprawa szkolnictwa oraz, że jest on niezastąpiony jako organ opieki nad dzieckiem.

P. M i c h a l s k i (pow. lipnowski) omawia fatalny stan szkolnictwa powszechnego na wsi, którego rezultatem jest zamknięcie młodzieży wiejskiej dostępu do szkół średnich. Następnie podnosi, że w częstych wypadkach wysiłki gmin, budujących szkoły, nie są wyzyskane wskutek niedostarczenia potrzebnej ilości etatów nauczycielskich. W sprawie bibliotek wypowiada pogląd, że powiatowe centrale biblioteczne nie zdały egzaminu, w związku z czym należy dążyć do oparcia całej akcji bibliotecznej o biblioteki gminne.

P. J a s t r z ę b s k a (pow. stołpecki) specjalny nacisk kładzie na upośledzenie szkolnictwa kresów wschodnich.

P. M i c h a l s k i (pow. częstochowski) wypowiada się za całkowitym zerwaniem z działalnością filantropijną w zakresie szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej; zarówno w dziedzinie szkolnictwa, jak i oświaty pozaszkolnej musi być realizowana poprzez samorząd w całej pełni zasada powszechności i przymusowości. Dla ustalenia podstaw finansowych szkolnictwa należy stworzyć fundusz szkolny. W zakresie bibliotekarstwa mówca zwraca uwagę na wielki chaos co do form organizacyjnych akcji bibliotecznej, który może być usunięty tylko przez wprowadzenie w życie ustawy bibliotecznej.

P. S z y m c z y k (pow. kutnowski) wysuwa następujące postulaty: 1) zorganizowania przez samorząd dowozienia dzieci do szkół, 2) zapewnienia gminom zapomóg z finansów samorządu wyższego stopnia, a to m. in. celem wyzyskania i pogłębienia dużej ofiarności ludności na rzecz budowy szkół, 3) podwyższenia zapomóg T-wa Pop. Budowy Publicz-

nych Szkół Powszechnych do 50% kosztów budowy i uelastycznienia form udzielania pożyczek i zapomóg, 4) zniesienia dodatków mieszkaniowych dla nauczycieli lub co najmniej zwiększenia pomocy specjalnie na budowę mieszkań nauczycielskich.

P. M o t y l e w s k i zwraca uwagę na fatalne warunki zdrowotne i higieniczne w wiejskich szkołach, co odbija się na wydatkach samorządu na zdrowie i opiekę społeczną oraz na zaniedbania w oświacie pozaszkolnej (powrotny analfabetyzm) i utrudnienie dostępu młodzieży wiejskiej do szkół średnich. W sprawie akcji bibliotecznej mówca wyraża pogląd, że biblioteki ruchome zdają dobrze egzamin, i tam gdzie są dobrze zorganizowane książka dociera do gromad. Gminy wiejskie mogą prowadzić własne biblioteki, o ile są w stanie czynić to stale i racjonalnie. Podkreśla konieczność rozbudzenia czytelnictwa poprzez biblioteki szkolne, a następnie ruchome.

P. P ą g o w s k i (pow. brodnicki), cytując przykłady niewłaściwego użytkowania przez rady szkolne budynków szkolnych, domaga się rychłego uregulowania sprawy samorządu szkolnego.

P. S k ł o d o w s k i (pow. tłumacki) podnosi, że całkowite rozwiązanie zagadnienia szkolnego przekracza siły jednego pokolenia. Dlatego sfinansowanie go trzeba oprzeć o długoterminowy, niskooprocentowany kredyt. Następnie podaje, że na terenie pow. tłumackiego dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli pochłaniają do 50% całości budżetów gminnych. Wreszcie podnosi, że sprawa szkolna, to nie tylko brak budynków i nauczycieli. Będą szkoły, ale nie będzie w szkole dzieci, pozbawionych obuwia i odzieży.

Po wyjaśnieniach udzielonych przez pp.: Pie rackiego i Krukowskiego, p. Si w i e c J a n, Wiceprezes Związku Powiatów R. P. jako przewodniczący, w zastępstwie nieobecnego Prezesa dr. Jaroszyńskiego zreasumował główne momenty dyskusji. Stwierdził mianowicie, 1) że Konferencja spełniła swoje zadania, dając dostateczny materiał, by zagadnienia zarówno w zakresie szkolnictwa jak i oświaty pozaszkolnej pchnąć naprzód, 2) że szczególnie wielkie niedomagania istnieją w szkolnictwie powszechnym, 3) że istnieje konieczność powiązania działalności Państwa i samorządu i organizacji społecznych, 4) że sprawa pomocy Państwa na budowę szkół staje się wyraźną koniecznością i wreszcie 5) że sprawa likwidacji samorządu szkolnego jest całkowicie dojrzałą.

UBEZPIECZENIA FUNKCJONARIUSZÓW PAŃSTWOWYCH, PEŁNIĄCYCH JEDNOCZEŚNIE CZYNNOŚCI URZĘDOWE DLA POWIATOWYCH ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH.

W sprawie powyższej Związek Powiatów R. P. zwrócił się do P. Ministra Opieki Społecznej z następującym pismem.

„Jak to wynika z pism wydziałów powiatowych, kierowanych do Związku Powiatów, Ubezpieczalnia Społeczna wydała orzeczenie, w którym uznała, że funkcjonariusze państwowi, pełniący jednocześnie czynności urzędowe dla powiatowych związków samorządowych i otrzymujący z tego tytułu od samorządów dodatki do uposażeń pobieranych ze Skarbu Państwa, jak np. kierownicy powiatowych zarządów

drogowych, państwowi lekarze powiatowi i państwowi lekarze weterynarii, podlegają obowiązkowi ubezpieczenia na wypadek choroby oraz od wypadków w zatrudnieniu i chorób zawodowych na podstawie art. 2 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. — D. U. R. P. Nr 51, poz. 396.

Stanowisko zajęte w omawianych orzeczeniach przez Ubezpieczalnię Społeczną jest, zdaniem Związku Powiatów, niesłuszne i pozbawione podstaw prawnych.

Pracownicy bowiem, których dotyczą powyższe orzeczenia są zawsze przede wszystkim funkcjonariuszami państwowymi. Czynności pełnione przez takich pracowników dla samorządu są bądź czynnościami, zleconymi tym pracownikom przez przepis ustawy (§ 3 R. R. M. z 23 września 1929 r. — D. U. R. P. poz. 544) bądź też czynnościami dodatkowymi, ubocznymi.

I w jednym i w drugim wypadku ze względu na ich zasadniczy charakter funkcjonariuszów państwowych ma do nich zastosowanie przepis, zawarty w p. 1 ust. (1) art. 5 ustawy z 28 marca 1933 r., który głosi, że nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia, na podstawie ustawy o ubezpieczeniu społecznym, funkcjonariusze państwowi, podlegający ustawie z dnia 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnym.

Z treści powyższego przepisu wynika, że przywilej zwolnienia od ubezpieczenia złączony jest ściśle z osobą funkcjonariusza państwowego, przywilej ten rozciąga się na wszelkie przypadki bez ograniczenia, a nie odnosi się tylko wyłącznie do stosunku łączącego funkcjonariusza z Państwem. Z tytułu przeto wszelkich stosunków prawnych funkcjonariusz państwowy korzysta z tego przywileju, korzysta z niego przeto również i w tym wypadku, gdy go łączy stosunek umowy ze związkiem samorządowym.

Za powyższą tezę przemawia nie tylko cytowany przepis ustawy, który nie zawiera żadnych ograniczeń, ale ponadto i ta okoliczność, że w tymże samym art. 5 ustawy z 28 marca 1933 r. ustawodawca dla innych osób wprowadza ograniczenie i np. w stosunku do duchownych (p. 4 ust. (1) art. 5) wyraźnie podkreśla, że zwolnienie odnosi się tylko do czynności, bezpośrednio wynikających z powołania duchownego. Gdyby przeto zamiarem ustawodawcy było ograniczenie przywileju funkcjonariuszy państwowych, to niewątpliwie również dodanoby klauzulę, że zwolnienie to odnosi się tylko do czynności, wynikających bezpośrednio ze służby państwowej funkcjonariuszy państwowych.

Za powyższą tezę przemawiają również argumenty logiczne.

Intencją ustawodawcy przy uchwalaniu omawianej ustawy o ubezpieczeniu społecznym był niewątpliwie zamiar zapewnienia pomocy leczniczej oraz renty wypadkowej na wypadek powstania niezdolności do zarobkowania, spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem w zatrudnieniu lub chorobą zawodową osobom, których zawodem jest praca umysłowa lub fizyczna.

Sądzymy, że intencja ta ograniczała się jedynie do tych osób, które w inny sposób nie mają zapewnionej ustawowo ani pomocy leczniczej ani świadczeń na wypadek powstania niezdolności do pracy.

Natomiast nie byłoby logicznym, aby ustawa miała zapewniać powyższe świadczenia osobom, którym inne przepisy świadczenia te już zapewniły.

Ze względu na to, że funkcjonariusze państwowi mają w drodze przepisów ustawowych zapewnione otrzymanie obydwu w przytoczonych powyżej rodzajach świadczeń, przeto ponowne zapewnienie świadczeń byłoby zbędne i niecelowe.

Wobec tego, że zarówno wykładnia gramatyczna, jak i interpretacja logiczna przepisów zawartych w p. 1 ust. (1) art. 5 doprowadzić musi do wniosku, że funkcjonariusze państwowi korzystają ze zwolnie-

nia od ubezpieczenia z tytułu wszelkiego rodzaju zatrudnienia, przeto sądzimy, że stanowisko zajęte w tej sprawie przez Ubezpieczalnię Społeczne jest prawnie nieuzasadnione.

Na podstawie powyższych uwag Związek Powiatów R. P. ma zaszczyt prosić Pana Ministra o wydanie odpowiednich zarządzeń, zmierzających do wyjaśnienia Ubezpieczalniom Społecznym stanu prawnego w omawianej sprawie i do zaniechania stosowanej w tej dziedzinie przez Ubezpieczalnię Społeczne praktyki“

Sprawy bieżące

ODSETKI OD WKŁADÓW I INNYCH LOKAT PIENIĘŻNYCH W KOMUNALNYCH KASACH OSZCZĘDNOŚCI I SPÓŁDZIELNIACH.

Na podstawie ustawy z dnia 29 marca 1933 roku w sprawie wysokości odsetek od wkładów i innych lokat pieniężnych w komunalnych kasach oszczędności i spółdzielniach (Dz. U. R. P. Nr 29, poz. 255) ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 czerwca 1937 roku (Dz. U. R. P. Nr 50, poz. 387), które określa najwyższą granicę tych odsetek na 5% względnie 5½% w stosunku rocznym.

W szczególności najwyższa granica odsetek (korzyści) od wkładów i innych lokat pieniężnych ustalona została: a) na 5% w stosunku rocznym dla komunalnych kas oszczędności, Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Ukraińskiej Szczędnicy w Przemyślu i Krajowej Kasy Pożyczkowej w Poznaniu oraz b) na 5½% w stosunku rocznym dla komunalnych kas oszczędności, w których suma wkładów oszczędno-

ściowych nie przekracza 500.000 zł, spółdzielni i gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych.

W powyżej określonych granicach wysokość stopy procentowej może być różniczkowana w zależności od różnych typów wkładów i lokat pieniężnych. Projekty co do różniczkowania stopy procentowej powinny być przesłane do zatwierdzenia przez Ministerstwo Skarbu w terminie do dnia 23 lipca br. włącznie, przy czym różniczkowane stawki stopy procentowej od wkładów i innych lokat pieniężnych obowiązują po upływie 15 dni od daty zatwierdzenia, nie wcześniej jednak jak 1 sierpnia 1937 roku.

Omawiane rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1937 roku, a w odniesieniu do wkładów i innych lokat pieniężnych złożonych przed dniem 1 sierpnia 1937 roku — po upływie terminu umowy. Z chwilą wejścia w życie rzeczonych przepisów traci moc rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 30 listopada 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 733) obowiązujące do tej chwili w niniejszym przedmiocie.

ZAKOŃCZENIE AKCJI POMOCY ZIMOWEJ BEZROBOTNYM I NAJBIEDNIEJSZYM W POWIECIE BRZEZIŃSKIM (WOJ. ŁÓDZKIE).

W dniu 25 czerwca 1937 r. pod przewodnictwem Starosty Powiatowego Mgra Reindla Tadeusza, jako przewodniczącego Komitetu Powiatowego i przy udziale 48 osób odbyło się w Brzezinach Walne Zebranie Likwidacyjne Powiatowego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym i Najbiedniejszym, na którym złożono sprawozdanie z przeprowadzonej akcji w powiecie.

Ze sprawozdania powyższego wynikało, że Komitet Powiatowy, który powstał w dniu 15 października 1936 r. w okresie swej działalności zebrał gotówką zł 26.887,97 oraz zł 6.576,21 w produktach rolnych i innych. Doraźna pomoc zimowa bezrobotnym i najbiedniejszym była prowadzona w przeciągu 5-ciu miesięcy od m-ca grudnia 1936 r. do 1 maja 1937 r. i korzystało z niej miesięcznie od 695 do 805 rodzin bezrobotnych i najbiedniejszych, zamieszkałych w 3-ach miastach niewydziałonych oraz w 3-ach osiedlach powiatu. Ogólny koszt akcji pomocy łącznie z kosztami administracyjnymi wynosił zł 34.269,39. Równocześnie dożywiano 3.300 dzieci szkolnych

w 8-miu miejscowościach powiatu. Akcję tą prowadził autonomicznie Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży w Brzezinach z funduszy zebranych własną działalnością zbiórkową, oraz z dotacyj przydzielanych przez Wojewódzki Komitet. Koszt akcji dożywiania dzieci wynosił zł 21.383,30.

Zebranie likwidacyjne na wniosek Komisji Rewizyjnej udzieliło absolutorium Wydziałowi Wykonawczemu Powiatowego Komitetu, zaś saldo towarowe postanowiło przekazać Lokalnemu Komitetowi Funduszu Pracy Powiatu Brzezińskiego.

ZALESIANIE NIEUŻYTKÓW W POWIECIE RADZYMIŃSKIM (WOJ. WARSZAWSKIE).

Powiat radzyński ma około 6.000 ha nieużytków, które wymagają niezwłocznego zalesienia.

Stosownie do zarządzenia Pana Wojewody Warszawskiego, nieużytki w województwie warszawskim mają być zalesione w ciągu najbliższych 10 lat.

Samorząd powiatowy, powołany do zalesienia nieużytków, wiosną 1937 r. rozprowadził 2.232.000 sztuk sadzonek sosny pospolitej oraz 151.000 sztuk brzozy. Z własnych szkółek otrzymano 675.000 sztuk, a z leśnictw państwowych 1.557.000 sztuk sosny.

Zalesiono około 145 ha.

Zalesienie tej przestrzeni wymagało nie małego wysiłku ze strony właścicieli nieużytków i samorządu; gdyby jednak akcja postępowała w tym tempie, nieużytki w powiecie radzymińskim zostałyby zalesione dopiero po 40 latach.

Dążąc do jak najspieszniejszego zlikwidowania nieużytków, Wydział Powiatowy założył własne szkółki sadzonek w 4-ch miejscowościach powiatu na powierzchni 120 arów. Sadzonkami, wyprodukowanymi we własnych szkółkach oraz otrzymanymi od Lasów Państwowych, można będzie wiosną 1938 r. zalesić około 300 ha. I ta przestrzeń, aczkolwiek bardzo znaczna, nie będzie jeszcze wystarczająca, ponieważ powiat radzymiński, chcąc racjonalnie prowadzić akcję zalesiania, winien zalesiać około 600 ha rocznie.

KONFERENCJA BIBLIOTECZNA NA ŚLĄSKU.

W dniach od 1 — 3 lipca rb. odbyła się konferencja biblioteczna na Śląsku zorganizowana przez Ministerstwo W. R. i O. P., w której uczestniczyli przedstawiciele wszystkich kuratoriów szkolnych.

Pierwszy dzień poświęcony był zwiedzaniu bibliotek oświatowych w województwie śląskim. W szczególności uczestnicy konferencji zapoznali się dokładnie z bibliotekami oświatowymi, prowadzonymi przez samorządy powiatowe, których dobrze przemyślana fachowa organizacja, najstaranniejszy dobór książek i wysokowartościowy poziom pracy są sprawdzianami, jak należy pojmować zaspokajanie potrzeb czytelnictwa przez biblioteki oświatowe.

W drugim i trzecim dniu odbyły się obrady w Czatkowicach. Tematem obrad m. in. było zanalizowanie dorobku w zakresie bibliotekarstwa oświatowego w krajach skandynawskich (Dania i Szwecja), gdzie organizacja czytelnictwa jest najlepsza spośród wszystkich państw europejskich. Doświadczenia krajów skandynawskich zasługują na specjalną uwagę i powinny znaleźć odbicie w pracy bibliotek polskich.

Omawiano również zagadnienie przygotowania młodzieży szkolnej do korzystania z bibliotek oświatowych, wysuwając pilny postulat organizacyjnego współdziałania w tym zakresie z bibliotekami szkolnymi.

W związku z coraz silniejszym rozwojem bibliotek powiatowych — omówiono szereg zagadnień dotyczących realizacji powiatowej sieci bibliotecznej oraz przedyskutowane zostały sprawy przygotowawcze, związane z organizacją powszechnego spisu bibliotek w Polsce — przewidzianego na rok 1939.

Konferencja biblioteczna na Śląsku była drugą konferencją tego typu zorganizowaną przez Ministerstwo W. R. i O. P.

SKUTKI KLĘSK ŻYWIŁOWYCH W WOJ. KIELECKIM.

Na skutek klęski gradobicia i powodzi jaka w dn. 21 i 22 maja nawiedziła powiaty: pińczowski, olkuski, miechowski, jędrzejowski oraz częściowo stopnicki i kielecki, uszkodzonych zostało według obliczeń Kieleckiej Izby Rolniczej 25 tys. gospodarstw o łącznej powierzchni ponad 52 tys. ha.

Straty obliczono na 10.320.000 złotych.

Najbardziej został uszkodzony powiat pińczowski, w którym od gradobicia i powodzi ucierpia-

ło 10.382 drobnych gospodarstw o powierzchni 23.797 ha, a wysokość strat wynosi 4.142.000 zł.

W powiecie olkuskim zniszczeniu uległo 10.273 ha, a wysokość strat obliczono na sumę 2.502.000 zł.

W pozostałych powiatach tj. miechowskim, jędrzejowskim, stopnickim i kieleckim dane cyfrowe nie są jeszcze zupełne, gdyż do tej pory brak jest jeszcze szczegółów, dotyczących wartości domów mieszkalnych i budynków gospodarskich oraz warsztatów pracy, które uległy całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu.

POSIEDZENIE PAŃSTWOWEJ RADY KOMUNIKACYJNEJ.

Dn. 5 lipca odbyło się pod przewodnictwem p. Ministra Komunikacji J. Ulrycha pierwsze plenarne posiedzenie Państwowej Rady Komunikacyjnej powołanej na nowy trzyletni okres 1937 — 1940.

W posiedzeniu wzięło udział około stu delegatów i przedstawicieli związków samorządowych i gospodarczych, przemysłu i rolnictwa oraz poszczególnych ministerstw.

Na wstępie p. Minister Ulrych wygłosił przemówienie stwierdzając, iż „obecna Rada Komunikacyjna rozpoczyna swe prace przy pomyślnej sytuacji gospodarczej. Wzrost przewozu towarów w roku 1936 w stosunku do roku poprzedniego wyniósł 4,2%. Natomiast styczeń br. wykazał nadwyżkę nad styczniem r. ub. 12,6%, luty i marzec ponad 20%, a kwiecień nawet 44,5%. Podobna sytuacja istnieje też w zakresie przewozu osób z tą różnicą, że już rok 1936 wykazał znaczniejszy przyrost przewozów, wynoszący bez mała 20%“.

Ten pomyślny objaw zatrudnienia naszego aparatu przewozowego napotyka na poważne trudności techniczne „pogarsza się — bowiem — stan podtorza i nawierzchni niedostatecznie konserwowanych i odnawianych. Starzeje się i zużywa aparat łączności i zabezpieczenia ruchu. ...Gorzej jest jeszcze z taborem, w niedostatecznym stopniu reperowanym i wymienianym wskutek czego rośnie odsetek chorych parowozów i wagonów. Już obecnie wskutek większego natężenia ruchu występuje brak wagonów osobowych, jak również brak tego lub innego typu wagonów towarowych“.

Przyczyniła się do tego w pierwszym rzędzie długotrwała depresja gospodarcza.

„Stwierdzam — mówi dalej p. Minister — że zarówno stan techniczny kolei jak i sytuacja kolejowa byłyby znacznie lepsze, pomimo kryzysu i depresji gospodarczej, gdyby polityka taryfowa kolei nie była używana jako jedno z narzędzi naszej polityki koniunkturalnej. — Wynika stąd, że w naszej polityce ekonomicznej czasów depresji uznano za konieczne poniesienie przez koleje poważnych ofiar na rzecz innych celów gospodarczych wychodząc z założenia, że w ten sposób osiągnie się lepszy wynik ogólnogospodarczy. Obniżono taryfy towarowe, obniżono o 25% w dwóch etapach taryfę osobową. ...Czyniono znaczne ulgi celem popierania turystyki. Ulgi w zakresie ruchu osobowego dały w roku 1936 przyrost przewozów w wysokości blisko 20%, gdy znacznie szerzej ujęte ulgi w zakresie ruchu towarowego dały tylko 4,2% przyrostu przewozu. Koleje nasze mimo tych obniżek pracowały stale z zyskiem, a nawet wpłacały pewne kwoty do Skarbu Państwa. Osiągnano to dzięki temu, że wydatki eksploatacyjne

komprymowano i skurczyły się wpływy. Prostu konsumowano substancję majątkową kolei“.

Przechodząc następnie do sprawy budowy dróg i motoryzacji p. Minister Ulrych podniósł, że „...obniżka cen samochodów, benzyny, podatków, wreszcie i pewna poprawa stanu dróg dały już wyraźne wyniki. W ciągu roku przybyło nam 3.643 nowych samochodów oraz 1039 motocykli“. Także w stanie dróg nastąpił zwrot ku lepszemu. „Od dwóch już lat ilość budowanych dróg z ulepszoną nawierzchnią utrzymuje się na względnie wysokim poziomie. Dalsza poprawa koniunktury na tle istniejącego planu inwestycyjnego podniesie niedostateczną jeszcze w tej dziedzinie aktywność“.

O ile chodzi o śródlądowe drogi wodne to „wprowadzone są obecnie inwestycje na podstawie 4-letniego planu, który przewiduje na ten cel ogólną kwotę 360 milionów złotych. Osią tego planu jest usprawnienie głównego szlaku komunikacyjnego jakim jest Wisła, a podstawą tego usprawnienia jest opanowanie górskich jej dopływów... Aktualną jest również sprawa budowy kanału Gopło — Warta“.

Po przemówieniu p. Ministra Państwowa Rada Komunikacyjna wyłoniła szereg komitetów, które zajmą się poszczególnymi działami komunikacji. Utworzono następujące komitety: budowy nowych kolei żelaznych — przewodniczący dyr. Przybylski, taryfowy — przewod. inż. A. Krzyżanowski, eksploatacji kolei — przewod. inż. W. Czapski, dróg kołowych — przewod. prez. Marian Jaroszyński, dróg wodnych — przewod. inż. Przedpełski i koordynacji przewozów kolejowych, samochodowych, wodnych i lotniczych — przewod. inż. L. Skarżeński.

DZIEŃ LIGI DROGOWEJ W LISKOWIE.

Ostatnio został zorganizowany w Liskowie, w czasie trwania Wystawy, Dzień Ligi Drogowej. Jednocześnie w jego ramach odbył się zjazd służby drogowej województwa łódzkiego. Na zjeździe były reprezentowane wszystkie powiaty tego województwa.

Na zjazd przybyli również delegaci Ministerstwa Komunikacji, Urzędu Wojewódzkiego oraz Zarządu Głównego Ligi Drogowej.

Po nabożeństwie odprawionym przez ks. prałata Bliźnińskiego odbyło się pierwsze posiedzenie nowo powstałego oddziału Ligi Drogowej w Liskowie, na czele którego stanął ks. Bliźniński, członkami oddziału są liczni gospodarze Liskowa.

W czasie Zjazdu inż. Barzykowski wygłosił referat na temat prowadzenia robót szarwarkowych.

Zaznaczyć wreszcie należy, iż podczas trwania Wystawy, stoisko Ligi Drogowej budziło duże zainteresowanie z racji właściwego zobrazowania najważniejszych zagadnień z dziedziny drogowej.

Między innymi eksponatami specjalną uwagę zwracał wybudowany odcinek drogi obrazujący wszystkie fazy robót przy budowie drogi tłuczniowej i brukowanej.

ZAMKNIĘCIE WYSTAWY „PRACA I KULTURA WSI“ W LISKOWIE, (WOJ. ŁÓDZKIE).

Dn. 4 lipca br. została zamknięta Wystawa „Praca i kultura wsi“ w Liskowie.

Wystawa cieszyła się ogromnym i zupełnie zasłużonym powodzeniem. Przez czas trwania Wystawy odwiedziło ją ogółem około 100.000 osób, przybyłych ze wszystkich okolic Polski, co jest najlepszym dowodem zainteresowania jakie Wystawa ta wzbudziła w całym społeczeństwie.

Wiadomości gospodarcze

KURSY WALUT.

(Notowania z dn. 9.VII. 1937 r.).

1 dol. St. Zjedn.	— 5,29 zł.
100 frank. szwajc.	— 121,10 zł.
1 funt. szterl.	— 26,23 zł.
100 frank. franc.	— 20,49 zł.

CENY ZBOŻA.

(Ceny za 100 kg. franko stacja załadowania)
W dn. 9.VII. 1937 r. Warszawa.

Zyto	23,50 — 24,00 zł.
Pszonica	28,50 — 29,50 zł.
Jęczmień	23,50 — 25,00 zł.
Owies	27,00 — 28,00 zł.

Poradnik samorządowy

1. Pytanie: Jeden z Wydziałów Powiatowych zapytuje:

1) Czy, zgodnie z obowiązującymi normami prawnymi, może Wydział Powiatowy nowoprzyjętemu pracownikowi ustalić pobory wg pewnej grupy uposażeniowej z szczeblem wyższym, niż „a“, na podstawie, że pracownik ten pracował przed tym w innym Wydziale Powiatowym i miał tam ten sam wyższy szczebel uposażeniowy.

2) Czy, jeżeli przyznanie nowoprzyjętemu pracownikowi szczebla wyższego, niż „a“ jest sprzeczne z normami prawnymi, można, nie rozwiązując z nim stosunku służbowego, cofnąć wyższy szczebel.

Odpowiedź: ad 1) Zgodnie z § 1 R. P. R. z 30 grudnia 1924 r. (D. U. poz. 1073) w związku z art. 7 ustawy z 9.X.1923 r. — (D. U. R. P. poz. 924) przy pierwszym mianowaniu funkcjonariusza samorządowego otrzymać winien pierwszy szczebel danej grupy.

Ze względu na to, że obowiązujące przepisy nie wprowadziły dla powiatowych pracowników samorządowych ciągłości służby w tym znaczeniu, że po przejściu z jednego powiatowego związku samorządowego do innego służba w nowym nie jest uważana za dalszy ciąg tej samej służby, przeto nominacja po objęciu służby w nowym związku samorządowym winna zawsze ustalać pierwszy szczebel danej grupy.

ad 2) Zgodnie z ustalonym w tej mierze orzecnictwem przepisy zawarte w R. P. R. z 30.XII.1924 r. posiadają charakter prywatno - prawny. To znaczy, że jakiegokolwiek rodzaju akty lub zdarzenia prawne nie mogą stać w kolizji z przepisami ustawy. Jeśli natomiast zaszedł taki fakt niezgodności przepisów umowy z przepisami ustawy, to przepis umowny jest nieważny.

Jeśli przeto pracownikowi przyznano szczebel wyższy od tego, jaki mu z prawa przysługiwał, to przyznanie takie jest nieważne.

Skoro zaś w pewnej części umowa jest nieważna, to zbędne jest rozwiązywanie umowy dla przystosowania jej do obowiązującego stanu prawnego, gdyż przystosowanie takie następuje z samego prawa, przez ograniczenie, jak w danym wypadku, praw pracownika do norm ustawowych. D.

2. *Pytanie:* Jeden z zarządów gminnych na terenie województw wschodnich zapytuje:

W Dzienniku Ustaw R. P. z dnia 20 kwietnia br. Nr 30 pod pozycją 223 ukazała się ustawa z dnia 14 kwietnia br. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 października 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych.

W myśl tej ustawy zarządy gminne winny prowadzić księgi umów w których mieszkańcy gminy mogą sporządzać akty i umowy choćby w nich uczestniczyły także osoby, nie będące mieszkańcami gminy, z tym jednak zastrzeżeniem, że akty te i umowy nie mogą dotyczyć przedmiotów, dla których jest wymagana forma notarialna lub wartość których przewyższa 3.000 zł.

Ponieważ rozporządzenie wykonawcze do powyższej ustawy nie ukazało się, a ustawa wchodzi w życie z dniem ogłoszenia, wykonanie wspomnianego przepisu nasuwa szereg wątpliwości, a mianowicie:

1. Jakie akty i umowy mogą być sporządzane przez zarząd gminny a jakie wymagają formy notarialnej?

2. Czy zarząd gminny niezależnie od opłat stemplowych może pobierać za sporządzenie odpisu opłaty kancelaryjne gminne i w jakiej wysokości, bowiem czynności z tym związane zabierają znaczną ilość czasu.

Odpowiedź: Ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 14 października 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych (Dz. Ust. Nr 30, poz. 223), nowelizuje art. 6 tego rozporządzenia. Już w rzeczonym rozporządzeniu Prez. Rzp. z dnia 14 października 1927 r. o uchyleniu odrębności stanowych (poz. 824) art. 6 przewidywał księgi umów prowadzone przez urzędy gminne na terenie ziem wschodnich.

Według brzmienia obecnej ustawy, urzędy gminne prowadzą księgi umów, w których wszyscy mieszkańcy gminy mogą sporządzać akty i umowy, choćby w nich uczestniczyły także osoby, nie będące mie-

szkańcami gminy. Akty i umowy nie mogą dotyczyć przedmiotów, dla których jest wymagana forma notarialna lub których wartość przewyższa 3.000 zł.

I. Umowy, dla których wymagana jest forma notarialna i których urzędem gminnym sporządzać nie wolno, będą następujące:

1) umowy o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości (art. 82 Prawa o notariacie Dz. Ust. Nr 84, poz. 609/33);

2) wszelkie czynności dotyczące praw hipotekowanych (art. 1, 2, 3 Prawa z 31 sierpnia 1919 r. o ustaleniu własności dóbr nieruchomości, o przywilejach i hipotekach redakcja Dz. Ust. poz. 510/28);

3) umowy i akty, w których uczestniczą osoby nie umiejące lub nie mogące czytać (art. 114 Kodeksu Zobowiązań);

4) umowy co do podstawienia przez dłużnika nowego wierzyciela w prawa spłacanego starego wierzyciela (art. 178 p. 2 Kod. Zob.);

5) akty darowizny, jeżeli przysporzenie majątkowe na rzecz obdarowanego nie następuje przez samo zawarcie umowy lub równocześnie z nią art. 358 § 1 Kod. Zob.;

6) umowy o dożywocie (art. 600 Kod. Zob.);

7) pełnomocnictwa dla zawierania umów wymagających dla swej ważności aktu notarialnego (art. 96 Kodeksu Zobowiązań).

Przechodząc do kwestii jakie umowy, których wartość nie przekracza 3.000 zł, mogą być zawierane w księdze umów, to mając na uwadze co wyżej powiedziano, przykładowo można wymienić: kupno - sprzedaż ruchomości, umowy posagowe co do ruchomości (art. 1001, 1006 T. X. cz. I) najem, dzierżawa, pożyczka, oświadczenie usług, przechowanie, poręczenie, udzielenie pełnomocnictw i sporządzanie testamentów, te ostatnie, jeśli wartość nie przekracza 3.000 zł lub dotyczy gospodarstwa rolnego do 15 ha.

II. Przy opłatach stemplowych należy się kierować przepisami ustawy o opłatach stemplowych Dz. Ust. Nr 64, poz. 404 z 1935 r. jednolity tekst, zmieniony przez dekret Prez. Rzpl. art. 3 (Dz. Ust. Nr 3, poz. 15/36).

Opłaty administracyjne za skutecznie czynności w księdze umów gmina może pobierać na zasadzie art. 27 Ustawy o tymcz. ureg. finan. komun.

J.

K o m u n i k a t y

KURSY DLA SEKRETARZY GMINNYCH I DLA SEKRETARZY ZARZĄDÓW MIEJSKICH MNIEJSZYCH MIAST NIEWYDZIELONYCH.

Instytut Komunalny w Warszawie zawiadamia, że najbliższy 5-miesięczny kurs dla sekretarzy gminnych i dla sekretarzy zarządów mniejszych miast niewydziałonych rozpoczyna się dnia 4 października br. Sekretariat Instytutu przyjmuje podania od dnia 15 sierpnia do dnia 15 września br. Warunki przyjęcia na kurs nie uległy zmianie w stosunku do warunków podanych w okólniku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr 94 z dnia 30 grudnia 1936 r.

W SPRAWIE KREDYTU ZALICZKOWEGO POD ZASTAW ZBOŻA.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych (W-wa, Warecka 11a) komunikuje, że wzorem lat poprzednich udzielać będzie i w bieżącym roku kredytu zaliczkowego za pośrednictwem spółdzielni kredytowych na następujących warunkach:

a) kredyt nie może przekraczać dla pożyczkobiorcy 4% w stosunku rocznym;

b) winien być spłacony najpóźniej 1 czerwca 1938 r.

c) wysokość zaliczki ustala się od 100 kg żyta do 14 zł, owsa 12 zł, jęczmienia 15 zł, pszenicy 17 zł. Ponadto Centralna Kasa Spółek Rolniczych uprawniona jest do zaliczkowania siemienia lnianego do wysokości 20 zł za 100 kg i do wysokości najwyżej 50% ceny rynkowej grochu, gryki, peluszy, łubinu, fasoli, rzepaku, rzepiku i siemienia konopnego.

O ZGŁASZANIU ZAPOTRZEBOWAŃ NA KREDYT BUDOWLANY.

Centralna Kasa Spółek Rolniczych podaje do wiadomości Kasom Stefczyka, że ostateczny termin zgłoszeń o kredyt na budownictwo wiejskie w bieżącym sezonie upływa z dniem 1 września br. Centralna Kasa Spółek Rolniczych ma przyznany w bieżącym roku kredyt na budownictwo wiejskie w sumie 3 milionów zł.

WYDZIAŁ POWIATOWY W ŚREMIE (woj. poznańskie)

ogłasza niniejszym

K O N K U R S

na stanowisko kierownika Powiatowego Zarządu Drogowego (inżyniera drogowego).

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie na powyższe stanowisko muszą się wykazać ukończeniem jednej z politechnik krajowych lub zagranicznych — Wydziału budowy dróg i mostów i praktyką.

Do podania należy dołączyć:

- 1) życiorys,
- 2) dokument urodzenia,
- 3) dowód odbycia służby wojskowej,
- 4) poświadczenie obywatelstwa polskiego,
- 5) dyplom inżyniera,
- 6) dowody dotychczasowej praktyki.

Wynagrodzenie według umowy i ryczałt na rozjazd.

Posada do objęcia w ciągu kwartału. Zastrzega się dowolny wybór kandydata.

Podania wnosić należy do Wydziału Powiatowego w Śremie (woj. poznańskie) w terminie do 10 sierpnia br.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) *M. B. Podhorodeński*
Starosta Powiatowy.

WYDZIAŁ POWIATOWY W PIŃSKU

ogłasza

K O N K U R S

na stanowisko rachmistrza Wydziału Powiatowego z uposażeniem wg VIII—VII st. st. w zależności od kwalifikacyj

Od kandydatów wymaga się:

- a) wykształcenie conajmniej średnie, względnie handlowe zawodowe,
- b) conajmniej 3-letnia praktyka na stanowisku buchaltera samorządowego,
- c) nieprzekroczony 40 rok życia,

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem, odpisami świadectw i dokumentów oraz dowodem obywatelstwa polskiego należy skłaść w terminie do 25 lipca 1937 r.

Posada do objęcia od 1 sierpnia 1937 r.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
(—) *K. Łyszczkowski*
Starosta

PORADNIA BIBLIOTECZNA

ZWIĄZKU BIBLIOTEKARZY POLSKICH

udziela bezinteresownie wskazówek w zakresie organizacji i prowadzenia bibliotek (zamiejscowym za nadesłaniem 25 gr. znaczka poczt.)

Posiada na składzie opracowane przez siebie formularze i pomoce biblioteczne (ceny od 1. IV b. r. niższe). Biblioteki samorządowe otrzymują 10% rabatu.

wydala dwa katalogi rozumowane ułatwiające znakomicie dobór książek dla bibliotek

KSIĄŻKA W BIBLIOTECE

cena zł. 5.—
(dawniej zł. 12.—)

omawia wydawnictwa do początku roku 1933

Oba tomy zawierają charakterystykę ok. 7000 książek ze wszystkich działów literatury pięknej i naukowej i podają stopień ich trudności

Adres: WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 89

Telefon 8-40-93

Konto P. K. O. 21.495

PRZEWODNIK LITERACKI I NAUKOWY

cena zł. 9.50
biblioteki samorządowe otrzymują 20% rabatu
omawia wydawnictwa z lat 1933 — 1935 włącznie

Polecamy uwadze Czytelników zasługujące na rozpowszechnienie na wsi czasopismo

Kalendarz Miesięczny

Zeszyt 30 — 40 stron, zawiera obszerny poradnik dla wszystkich działów rolnictwa na bieżący miesiąc, dział samorządowy, ochrony zdrowia i inne.

Prenumerata dwa złote rocznie.

Adres: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4. Konto P. K. O. 19.810.

exas. 13458/19/28

WAŻNE DLA LETNISK!

Wydawnictwa Związku Powiatów R. P.

1. Regulaminy Powiatowej i Gminnej Komisji Letniskowo-Turystycznej cena zł —.40
2. Instrukcja dla Samorządowych Komisji Letniskowo-Turystycznych „ „ —.50
3. Kataster Miejscowości Letniskowych (karty zielone) cena za 100 sztuk zł 9.—
4. Rejestr Pomieszczeń Letniskowych (karty białe) . . . „ „ 100 „ „ 4.50
5. Zadrzewianie Dróg Publicznych i Nieużytków „ „ 2.—
6. Uwagi o Budownictwie Wiejskim i Letniskowym (z rysunkami) „ „ 1.—
7. Plany Wzorowych Domów Letniskowych

- Dom wlejski z mieszkaniem do odnajęcia (drewniany) w okolicy podgórskiej (L. p. 1k) cena zł 2.50
- Domek letniskowy (drewniany) w okolicy podgórskiej (L. p. 3) „ „ 2.50
- Dom letniskowy (murowany) na pochyłości (L. p. 4) „ „ 2.50
- Dom letniskowy (murowany) z 3 balkonami (L. p. 5) „ „ 2.50
- Najprostszy dom przedmiejski (murowany) (L. p. 6) „ „ 2.50
- Dom podhalański (drewniany) z wyzyskanym poddaszem (L. p. 7) „ „ 2.50

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE:

Związek Powiatów R. P., Warszawa, Marszałkowska 81a m. 7.

=====**Telefon 9-61-92 P. K. O. nr 51177.**=====

KOMUNIKAT

WAŻKIE ZAGADNIENIE, ZAPOCZĄTKOWANE W PRACY PRZEZ PANI PREMIERA I MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH GENERAŁA DYW. F. SŁAWOJ-SKŁADKOWSKIEGO A ZMIERZAJĄCE DO PODNIESIENIA STANU SANITARNEGO MIAST I WSI, SKŁONIŁO SAMORZĄDOWY INSTYTUT WYDAWNICZY DO WYDANIA „KATALOGU GOTOWYCH PROJEKTÓW” Z DZIEDZINY URZĄDZEŃ SANITARNYCH DLA OSIEDLI NIESKANALIZOWANYCH, OPRACOWANEGO PRZEZ INŻ. J. MOKRZYCKIEGO.

„KATALOG GOTOWYCH PROJEKTÓW” ZAWIERA PONAD 50 TECHNICZNIE OPRACOWANYCH PROJEKTÓW BUDYNKÓW I URZĄDZEŃ SANITARNYCH JAK USTĘPÓW, DOŁÓW GNILNYCH, GNOJOWNI, ŚMIETNIKÓW I OCZYSZCZALNI I JEST PIERWSZYM WYDAWNICTWEM W TYM ZAKRESIE, ZALECONYM PRZEZ MINISTERSTWO SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

„KATALOG GOTOWYCH PROJEKTÓW” WYDANY NADZWYCZAJ BOGATO I STARANNIE, JEST NIEZBĘDNY DLA WSZYSTKICH WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH, ZARZĄDÓW MIEJSKICH I URZĘDÓW GMINNYCH I ODDAJE NIEOCENIONE USŁUGI PRZY PLANOWANIU URZĄDZEŃ, JAK I PRZY PRZEPROWADZANIU INSPEKCYJ SANITARNYCH.

CENA EGZEMPLARZA W STOSUNKU DO NAKŁADU I BOGACTWA TREŚCI WYDAWNICTWA JEST WYJĄTKOWO NISKA I WYNOŚI ŻŁ 20,— (DWADZIEŚCIA ZŁOTYCH).

ZAMÓWIENIA WYKONUJEMY PO WPLACIE NALEŻNOŚCI NA KONTO P. K. O. NR 1520.

ZAMÓWIENIA SKIEROWYWAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

SAMORZĄDOWY INSTYTUT WYDAWNICZY
SPÓŁKA Z O. O.
WARSZAWA, UL. MIODOWA 6, tel. 5-92-63.